



KURIER

Wileński

ŚRODA, 8 GRUDNIA 1993 R.

Nr 238 (12262)

Dla wychodźców — podwójne obywatelstwo

Wczoraj Sejm RL znowelizował 18 art. ustawy o obywatelstwie, w wypadkach wyjątkowych uprawomocniając podwójne obywatelstwo. Ubiegać się o obywatelstwo Litwy mogą więc osoby litewskiego pochodzenia i ich dzieci, które do 15 czerwca 1940 r. posiadały obywatelstwo Litwy, a także inne osoby, które do 15 czerwca 1940 r. miały obywatelstwo RL, jednak od 15 czerwca 1940 r. do 11 marca 1990 r. zmuszone były opuścić Litwę lub zostały zesłane i mieszkające obecnie za granicą. Do litewskiego obywatelstwa nie mogą pretendować jednak repatrianci. Poza tą kategorią nowy dokument dotyczy Polaków, Rosjan i inne osoby pochodzenia litewskiego. Jednak składa się wrażenie, że ustawę podejmowano przede wszystkim z myślą o Litwinach — wychodźcach, rozsiadanych po świecie; Ameryce, Kanadzie, Australii.

Osoby, które się zdecydowały na obywatelstwo Litwy mają na piśmie poinformować MSW RL lub litewskie przedstawicielstwo dyplomatyczne za granicą, że są obywatelami Republiki Litewskiej oraz przedstawić potwierdzające to dokumenty.

Ten nowy dokument zrodził się po długich dyskusjach. Wykluczono się z alternatywnych pro-



jektów, zgłoszonych przez opozycję, czyli V. Aleknaite i V. Landsbergisa, a także grupę posłów z DPPL, w imieniu których wczoraj przemawiał R. Markauskas. Za zgłoszoną poprawką głosowało 70 posłów, 6 było przeciwko, 14 się powstrzymało od głosowania. Zauważyłam, że przeciwko głosowali socjaldemokraci. Zresztą A. Rudys tłumaczył w ich imieniu, iż nie zgadzają się z uprawomocnieniem podwójnego obywatelstwa. Lewica i prawica, głosująca za poprawką do ustawy o obywatelstwie, różnie ją jednak traktuje. Opozycja twierdzi, iż chodzi tu jedynie o nowelizację ustawy, a nie o udzielanie podwójnego obywatelstwa. G. Vagnorius nowy dokument tłumaczył m.in. jako możliwość posiadania dla wychodźców obywatelstwa Republiki Litewskiej, jeśli nie koliduje to z ustawami państw, w których mieszkają.

Jadwiga BIELAWSKA

Poranne posiedzenie plenarne 7 listopada

Posel J. Bernatonis zgłosił do trzeciego czytania i głosowania projekt ustawy Republiki Litewskiej „O kontrolerach sejmowych”. Ogłoszono przerwę.

Powzięto uchwałę Sejmu Republiki Litewskiej „O mianowaniu V. Grabinskasa, S. Knizlerisa i R.K. Urbaitisa na sędziów Sądu Najwyższego Litwy”.

Posel M. Pronckus wniósł do trzeciego czytania i głosowania projekt ustawy Republiki Litewskiej „O zmianie i uzupełnieniu ustawy Republiki Litewskiej „O zmianie i uzupełnieniu ustawy Republiki Litewskiej o spółkach rol-

nych”. Przyjęto poszczególne artykuły, ogłoszono przerwę.

Po drugim czytaniu zaaprobowano projekt ustawy RL o ziemi.

Posel L. Markauskas do trzeciego czytania i głosowania wniósł projekt ustawy Republiki Litewskiej „O zmianie ustawy Republiki Litewskiej o obywatelstwie”. Ustawa została przyjęta.

Po pierwszym i drugim czytaniu zaakceptowano projekt ustawy Republiki Litewskiej „O założeniu i zatwierdzeniu statutu Litewskiego Banku Rozwoju”.

Wydział analizy informacji
Sejmu RL-ELTA



Podczas spotkania

Fot. A. Sabaliauskas

Wizyta premiera Finlandii na Litwie

WILNO, 7 grudnia (ELTA). We wtorek rano z oficjalną jednodniową wizytą na Litwę przybył premier Finlandii Esko Aho.

Samolot premiera, który przyleciał specjalnym rejsiem z Helsinek, wylądował na Lotnisku Wileńskim, gdzie też podniesiono flagi państwowe Finlandii i Litwy.

Na lotnisku wysokiego gościa i towarzyszących mu członków delegacji fińskiej powitali premier Litwy Adolfas Šleževičius, minister spraw zagranicznych Povilas Gylys, ambasador Finlandii na Litwie Taisto Veiko Tolvanen.

Z lotniska orszak samochodowy udał się do rezydencji dla gości.

O wpół do dwunastej premier Finlandii Esko Aho i towarzyszącą mu delegacja fińska przybyli do gmachu rządu Litwy. Po oficjalnej ceremonii powitania odbyło się spotkanie delegacji fińskiej i litewskiej, podaje ELTA.

Premier Litwy A. Šleževičius powiedział, że minione pół roku od spotkania premierów obu państw w Helsinkach — obfitowało w wydarzenia. Zgodnie z ustalonym harmonogramem z Litwy wycofano rosyjskie jednostki wojskowe i stworzyło to bardziej sprzyjające warunki do rozwoju gospodarki Litwy, rozszerzenia współpracy z sąsiednimi państwami. Trwają przygotowania do podpisania ogólnopolitycznego i handlowego układu z Polską, niewiele kwestii do przedyskutowania pozostało w sprawie ustalenia granic państwowych z Łotwą, Białorusią, obwo-

dem kaliningradzkim. Po podpisaniu odpowiednich porozumień są pozytywne zmiany w stosunkach z Rosją.

Premier Finlandii E. Aho stwierdził, że w tym okresie założono mocną podstawę do dalszego rozwijania stosunków obu państw, dobiegając końca przygotowanie odpowiednich układów między państwowymi. W rozmowie E. Aho podkreślił wagę współpracy Litwy, Łotwy i Estonii. Powinna ona być jak najgłębsza i najszersza, to zaś stworzy sprzyjające przesłanki do współpracy ich i krajów północnych. Początek już założono — w 1992 roku premierzy krajów północnych na swe spotkanie zaprosili premierów państw bałtyckich, w listopadzie br. odbyło się podobne spotkanie ministrów spraw zagranicznych. Zdaniem premiera Finlandii, taka wymiana poglądów powinna być kontynuowana.

Rząd Finlandii interesują możliwości wstąpienia Litwy do WE, ewentualny wpływ wyników wyborów do Zgromadzenia Federalnego Rosji na stosunki litewsko-rosyjskie, kształtowanie polityki

bezpieczeństwa Litwy. Odpowiadając na to ostatnie pytanie A. Šleževičius powiedział, że Litwa mogłaby się tylko bronić, a nie obronić się, dlatego powinna integrować się z organizacjami zbiorowego bezpieczeństwa europejskiego. W tym celu poszukuje się form bliższej kooperacji ze strukturami obronnymi Europy, są koncepcje utworzenia wspólnego korpusu pokojowego. Dąży się do zawierania dwustronnych porozumień nie tylko z państwami NATO, ale również neutralnymi, zwłaszcza regionu bałtyckiego.

Po spotkaniu premier Finlandii w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Litwy P. Gylysa złożył wieńce na Cmentarzu Antokolskim.

O godzinie 14 w rezydencji dla gości przy ul. Latwii na cześć delegacji fińskiej wydany został obiad. Podczas niego premierzy Litwy i Finlandii ogłosili oficjalnie przemówienia.

Po południu delegacja Finlandii udała się do Urzędu Prezydenta.

Spotkanie A. Brazauskasa i E. Aho

Wilno (ELTA). 7 grudnia prezydent Republiki Litewskiej Algirdas Brazauskas spotkał się z premierem Republiki Fińskiej Esko Aho.

W spotkaniu uczestniczyli premier Adolfas Šleževičius, minister spraw zagranicznych Povilas Gylys, główny doradca prezydenta Raimundas Rajeckas, doradca prezydenta do spraw polityki zagranicznej Justas Paľekis, charge d' affaires ad interim w Republice Fińskiej Petras Auštrevičius, nadzwyczajny i pełnomocny ambasador Republiki Fińskiej na Litwie Taisto Tolvanen, inne osoby oficjalne.

Jak poinformował agencję ELTA rzecznik prasowy prezydenta Nerijus Malūkevičius, premier Esko Aho przekazał Algirdasowi Brazauskasowi zaproszenie prezydenta Finlandii Mauno Koivisto do złożenia wizyty w Finlandii na początku roku przyszłego. Zaproszenie zostało przyjęte z wdzięcznością.

Prezydent Litwy zapoznał dostojnego gościa z wysiłkami Litwy w kierunku umacniania bezpieczeństwa i stabilności w regionie bałtyckim, stosunków z sąsiednimi państwami. Dokonano wymiany poglądów na problemy zbiorowego bezpieczeństwa w regionie bałtyckim. „Nigdy nie będziemy już pod rosyjskim parasolem bezpieczeństwa zbiorowego, powiedział A. Brazauskas w odpowiedzi na pytanie fińskiego premiera dotyczące miejsca Litwy w przyszłym systemie bezpieczeństwa zbiorowego. Finlandia nie zmieniła swej polityki w dziedzinie bezpieczeństwa, nie dąży do tego, by zostać członkiem NATO, stwierdził Esko Aho. W najbliższym czasie ma ona zostać członkiem Unii Europejskiej — wspólnoty, która prócz struktur ekonomicznych, politycznych w przyszłości będzie rozwijała również strukturę bezpieczeństwa zbiorowego.

Szanowny Czytelniku!

Do zakończenia prenumeraty na I półrocze 1994 r.
pozostały 3 dni!

Jeżeli nie chcesz zostać w domu
bez wiadomości z kraju i ze świata
pośpiesz się zaprenumerować „K.W” a wygrasz!

Z POLSKI

BALCEROWICZ: OBECNY RZĄD NIE HAMUJE REFORM

Wtorkowy gość Radia Zet Leszek Balcerowicz powiedział, że nie dostarcza faktów, które wskazywałyby na to, że obecny rząd hamuje reformy lub rujnuje gospodarkę. Jednak jest jeszcze za wcześnie, żeby formułować ostateczne sądy na ten temat — dodał.

Balcerowicz scharakteryzował wicepremiera Marka Borowskiego i ministra przekształceń własnościowych Wiesława Kaczmarska jako zwolenników reform rynkowych. „Mam nadzieję, że ich punktem honoru jest to, żeby kończyć reformy” — powiedział.

Balcerowicz optymistycznie ocenił gospodarkę polską, co jednak „nie oznacza, że możemy się na laurach. Nie możemy być całkiem przekonani, że przy naszej beczynności sprawy potoczą się gładko” — dodał.

Najbardziej niepokojące w działaniach obecnego układu SLD-PSL, zdaniem Balcerowicza, „sa oświadczenia szefa rządu, z których może wynikać że rozmaite problemy rozwiąże się łatwo, na kopalnie da się więcej pieniędzy, itd. W polityce słowa są czynami. Jeżeli polityk wysoko go szczerba coś mówi — pobudza tym samym masowe oczekiwania. Nie ma nic gorszego niż pobudzenie oczekiwań, których potem się nie spełni. Pewne realistyczne oczekiwania są niespełnialne, albo spełnialne kosztem całego społeczeństwa. Najczęściej sprowadza się do tego, że komuś trzeba dać pieniądze, których nie ma, a jak ich nie ma, to trzeba dodrukować. Jeżeli trzeba dodrukować, to wraca inflacja” — stwierdził b. wicepremier.

„KRESY'93” — FINAŁ W BIAŁYMSTOKU

W Białymstoku rozpoczął się 6 m. finał II Konkursu Recytatorskiego dla Polaków na Litwie, Białorusi i Ukrainie „Kresy'93”. Bierze w nim udział 30 laureatów eliminacji przeprowadzonych w poszczególnych krajach. Zwycięzcy znani będą w sobotę.

Regulaminowym wymogiem uczestnictwa w konkursie jest prezentacja fragmentu twórczości Adama Mickiewicza. W ub.r., podczas pierwszej edycji imprezy, należało przygotować epizod z „Pana Tadeusza”, obecnie — fragment „Ballad i romanсів”. Konkurs prowadzonym jest w formie czterostopniowych przeglądów: środowiskowych, miejskich i centralnych. Uczestnicy występują w dwóch kategoriach: do lat 16 i powyżej tego wieku. W tegorocznych eliminacjach wzięło udział ponad 700 Polaków zza wschodniej granicy.

W 1998 r., kiedy przypada 200-lecie urodzin Adama Mickiewicza, organizatorzy — Towarzystwo Kultury Teatralnej, Oddział Podlański Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku — planują ostateczne zakończenie konkursu w Nowogrodzku. Wystąpią wówczas wszyscy laureaci wcześniejszych konkursów.

POWSTAJE POLSKO-FRANCUSKA SZKOŁA RZEŹNIKÓW

Najpóźniej z nowym rokiem szkolnym, we wrześniu 1994 r., w podbydgoskim Mirkowie ruszy pierwsza w Polsce szkoła rzeźników i masarzy, zorganizowana przy pomocy Konfederacji Rzemiosł Mięsnych we Francji. Szkoła, a właściwie Ogólnopolski Ośrodek Szkolenia Rzeźników i Masarzy znajdzie siedzibę w zaadaptowanych zabudowaniach Ośrodka Doradztwa Rolniczego, który dysponuje niewykorzystywanym dotychczas w pełni wyposażeniem do szkolenia i pracy dla tego typu rzemieślnika. W systemie stacjonarnym rzeźniczego fachu uczyć się będą absolwenci szkół podstawowych, natomiast dla młodych, pracujących już rzemieślników, odbywać się będą 2-tygodniowe szkolenia pod okiem najlepszych francuskich i polskich fachowców.

Prezydent francuskiej Konfederacji Rzemiosł Mięsnych Jacques Chesnaud, po zapoznaniu się w Bydgoszycy ze stanem przygotowań do uruchomienia szkoły, zapewnił, że jego organizacja nie tylko udzieli finansowej, rzeczowej i kadrowej pomocy nowemu ośrodkowi, lecz także stworzy specjalny fundusz stypendialny dla uczniów.

Okno na świat

Z DONIESIEN P, ELTA

ZEWSZĄD

Gdzie pochować Honeckera?

Aż 70 proc. Niemców ze wschodnich krajów związkowych, czyli z terenu dawnej NRD, nie interesuje się tym, gdzie będzie pochowany były komunistyczny przywódca tego państwa Erich Honecker. Tylko 4 proc. uważa, że miejsce jego ostatniego spoczynku powinno znaleźć się na terenie byłej NRD.

Za pochowaniem Honeckera w rodzinnym grobie w Wiebelskirchen (Saara), gdzie się urodził, opowiedziało się 6 proc. ankietowanych, a za pochówkiem w Chile, gdzie obecnie przebywa — około 20 proc.

Powyższe wyniki sondaży przeprowadzonego przez lipski Instytut Badań Rynkowych publikuje we wtorkowym wydaniu berlińskie pismo „Super Illu”. Dziennik wcześniej nadesłał z Chile informację, że chorego na raka wątrobę 81-letniego Honeckera, znajdującego się podobno w poważnym stanie, przewieziono do kliniki w Santiago.

Umierająca wynajęła zabójcę, zrezygnowała za późno

18-letni Reggie Williams został oskarżony o morderstwo pierwszego stopnia dokonane w szczególnych okolicznościach na 50-letniej Susan Potempa.

Chora nieuleczalnie na raka kobiecie wynajęła nastolatka, by skrócić jej cierpienia, płacąc mu za to 2100 dolarów. Podczas zamówionej egzekucji odczekała przytomność i odwołała zamówienie, jednak chłopak dobił ją wbrew jej woli — twierdzi prokurator. Nie wiadomo, dlaczego zdecydowała się na śmierć z obcej ręki, a nie samobójstwo.

Koleczy zabójcy ujawnili, iż należał on do gangu ulicznego, był bez pieniędzy i stałego mieszkania. Kobieta z sąsiedztwa wykorzystywała nieobecność męża oraz syna i namówiła chłopaka, wcześniej już skazanego za włamania, do dokonania zabójstwa, bowiem chciała uniknąć śmierci w bólach. Rozmyśliła się, gdy było już za późno.

RPA

Inauguracja Tymczasowej Rady Wykonawczej

Prezydent RPA de Klek oficjalnie zaakceptował we wtorek skład wielopartyjnej Tymczasowej Rady Wykonawczej — organu doradczego rządu, której powołanie faktycznie oznaczał feres supremacji białych w Południowej Afryce.

Do przyszłorocznych kwietniowych wyborów powszechnych obecny, zdominowany przez białych, rząd RPA będzie w praktyce sprawować władzę jedynie formalnie — wszystkie jego decyzje będą musiały być akceptowane przez TRW, w skład której wchodzi przedstawiciele 21 partii politycznych kraju.

Oficjalna inauguracja działalności Rady nastąpi we wtorek w Kapsztadzie.

Uroczystości towarzyszą ostrzeżenia przeciwników Rady — przede wszystkim skrajnie konserwatywnych ugrupowań białych, ale także zulskiej Inkathy — zapowiadających kontynuowanie wojny domowej w RPA.

Grupa białych komandosów we wtorek rano opanoła wojskowy fort na przedmieściach Pretorii, tuż obok słynnego pomnika białych kolonistów — Monumentu Voortreker. Akcją miała mieć „czysto symboliczne znaczenie”, jednakże rejon pomnika został otoczony przez siły bezpieczeństwa. Rozpoczęto negocjacje z komandantami, należącymi do ugrupowania domagającego się reaktywowania „państwa Burów” w rejonie wokół Pretorii.

NOWINY Z WNP

TRWAJĄ GÓRNICZE STRAJKI

Podpisanie w poniedziałek wieczorem związkowo-rządowego porozumienia o przerwaniu rozpoczętych tego dnia górnich strajków, nie zrobiło większego wrażenia na strajkujących górnikach Peczorskiego Zagłębia Węglowego. Wszystkie kopalnie Workuty kontynuowały we wtorek rano protest — twierdzi moskiewskie radio.

Wicepremier Jegor Gajdar, którego podpis widnieje pod poniedziałkowym porozumieniem delegacji rządowej i Niezależnego Związku Zawodowego Górników Rosji, 28 listopada podpisał podobny dokument z górnikami Workuty, których odwiedził w ramach kampanii wyborczej. Dokument ten, podobnie jak poniedziałkowe porozumienie, przewidywał wypłatę w określonym terminie zaległego wynagrodzenia. Górnikom Workuty nie wypłacono pensji po dziś dzień.

We wtorek rano do strajkujących górników Workuty na północy Rosji oraz budowniczych i pracowników kopalń boksytów na Uralu dołączyli górnicy Sachalinu na wschodnich rubieżach Rosji. „Nie oczekujemy podpisów pod kolejnymi porozumieniami, a wypłacenia nam zaległych dwumiesięcznych pensji” — stwierdzili związkowy przywódca sachalińskich górników Wiktor Dudin.

GÓRNICZY ŻŁOTA ZNAD AMURU GROŻĄ GŁOSOWANIEM PRZECIW KOALICJOM Z CZŁONKAMI RZĄDU

Górnicy wydobywający złoto w regionie nadamurskim na rosyjskiej Syberii żądali od władz wypłacenia im do 10 grudnia wszystkich zaległych należności, gdyż w przeciwnym razie będą głosować w wyborach parlamentarnych 12 grudnia przeciw koalicjom, w których są członkowie rządu.

Zdaniem związku zawodowego górników, rząd w Moskwie nie dotrzymał umów z 28 października, w której zobowiązał się wypłacić w listopadzie całe zaległe wynagrodzenie za przekazane państwu złoto. Setki osób — pisze TASS — nie mają pieniędzy na powrót do domu po zakończeniu sezonu wydobywczego.

GORBACZOW NAZYWA JELCYNĄ KOWBOJEM

Michaił Gorbaczow określił w poniedziałek prezydenta Rosji Borysa Jelcyna i jego rząd jako „politycznych kowbojów”, których radykalna polityka doprowadziła kraj do kryzysu — piszą z Edynburga agencje Reuter i AFP.

Gorbaczow wystąpił ze swymi oskarżeniami w trakcie prelekcji na uniwersytecie w Edynburgu. „Ci, którzy zostali przywódcami naszego kraju w grudniu 1991 roku (...) krytykowali mnie, że działam za wolno. Oni natomiast działają, według mnie, jak kowboje w bolszewickim stylu i jako rezultat ich działalności kraj znów czeka kryzys” — powiedział Gorbaczow.

Reuter pisze, że w Wielkiej Brytanii Gorbaczow wciąż cieszy się ogromną popularnością. W szkockim mieście Aberdeen czekało na niego 10 tysięcy zwolenników. W trakcie obecnej wizyty Gorbaczow spotka się z premierem Wielkiej Brytanii Johnem Majorem.

O 90 PROC. NA UKRAINIE ZMNIJSZONO DOSTAWY GAZU DLA PRZEMYSŁU

Rząd Ukrainy podjął decyzję o zmniejszeniu o 90 procent dostaw gazu do zakładów przemysłowych kraju — podała w nocy na wtorek agencja TASS. W związku z tym nie pracuje co drugie przedsiębiorstwo w zachodniej Ukrainie.

Temperatura powietrza w mieszkaniach i biurach nie przekracza 16 stopni — pisze z Lwowa TASS. Zamyka się ziobki i przedszkola, a w szkołach i na uczelniach ogłoszono ferie od 1 stycznia do 15 lutego.

TASS pisze, że dług Ukrainy wobec jej głównych dostawców gazu — Rosji i Turkmenistanu — wynosi już ponad 5 mld dolarów.

KOLUMBIA

Astrolog przewidział śmierć „króla narkotyków”

Kolumbijski astrolog przewidział datę śmierci szefa kartelu kokainowego z Medellin Pablo Escobara.

Niedawna gwałtowna śmierć „króla narkotyków” wciąż fascynuje mieszkańców Kolumbii, która przez całą dekadę żyła w cieniu tego gangstera numer jeden, tropionego od półtora roku przez tysiące żołnierzy i policjantów, za którego schwytanie wyznaczono nagrodę 6 milionów dolarów.

W poniedziałek wiadomością dnia tamtejszej prasy stało się ujawnienie, że grudnia śmierć narkotykowego bossa kartelu Medellin przewidział już w maju br. znany astrolog kolumbijski Mauricio Puerta.

Przepowiednie astrologa zamieścił wówczas periodyk „Revista” pod tytułem: „Tak zapisano w gwiazdach”. Otrzymał, według ciał astralnych, Escobar urodził się pod znakiem Neptuna, w czwartej kwadrze, co oznacza zaburzenia na tle emocjonalnym, mogące pogłębić się w drugie pole życia. Według Puerty, „stan ten miał trwać do czasu, gdy Mars zjedzie się z Plutonem, przynosząc wojnę i zamachy — to



Pablo Escobar.

Fot. Reuter

prawdopodobnie oznaczało dla Escobara spotkanie ze śmiercią”.

W ostatnich miesiącach Pablo Escobar musiał niewątpliwie przeżywać — pisze kolumbijska prasa — te „stany zaburzenia emocjonalnego” w związku ze śmiercią najbliższych współpracowników, nasileniem działań władz wobec niego i jego przestępczej organizacji, a także z powodu zagrożenia życia jego krewnych.

W chwili, kiedy został zastrzelony przez komandosów z Medellin, Escobarowi towarzyszył tylko jeden „goryl”, mimo że wcześniej przez całe lata chronił go cała prywatna armia. Mafios zginął w dzień po swoich 44 urodzinach, 2 grudnia, tropiony przez oddziały kolumbijskiej służby bezpieczeństwa od 22 lipca 1992, kiedy zbiegł z więzienia „La Catedral”.

Muricio Puerta, jak podał dziennik „El Tiempo”, opracował kartę astralną Escobara, kiedy zdołał po wielu trudach ustalić dokładny czas jego urodzin — godzinę 8 rano 1 grudnia 1949 roku. Okazało się, że spotkanie ze śmiercią nastąpiło 2 grudnia 1993 roku.

Puerta, modny astrolog kolumbijskich wyższych sfer, spotkał się niedawno z Ricardo Avilą, prywatnym sekretarzem prezydenta Cesara Gavirri. Mówili przypuszczalnie także o gangsterze z Medellin, najstarszym w kraju i poszukiwanym także na całym świecie. Avila uznał, że cała ta kabalistyka astrologa była tylko „klamstwem”, ponieważ już rozpoczął się grudzień i „nic się nie zdarzyło”. Puerta odrzekł, by „tylko poczekał nieco”. Było to 1 grudnia. Później Avila przyznał: „Czekałem tylko jedną dobę”.

Kalejdoskop aktualności

KTO SIĘ UCZY JĘZYKÓW OBCYCH, TEN NIE PRZEGRZA

W poniedziałek w stolicy oficjalnie otwarto Centrum Językowe Instytucji Państwowych. Głównym jego celem jest doskonalenie nawyków z języków obcych wśród pracowników instytucji rządowych. Pracownicy ministerstw i departamentów będą się uczyli mówić, czytać, pisać w językach obcych, specjalistów różnych dziedzin nabeżdżą na specyficzną wiedzę językową. Językiem wykładowym będzie tylko angielski, w przyszłości jednak będą wykładane języki niemiecki i francuski. Centrum Językowe Instytucji Państwowych nie jest instytucją dążącą do zysku, finansuje je rząd Litwy, Rada Brytyjska oraz Program Rozwoju ONZ.

Centrum ulokowało się w Domu Nauczyciela. Na dwa lata do Wilna ze Szkoci przybyli dwaj pracownicy: dyrektor projektu Malcolm Jardine oraz kierownik studiów James Bennett Jackson, pracujący też wykładowcy litwini. W uroczystości otwarcia Centrum Językowego Instytucji Państwowych uczestniczyli przewodniczący Sejmu Česlovas Juršėnas, członkowie Sejmu, rządu, ambasadorzy krajów obcych.

EKSPORT I IMPORT LITEWSKI

Według danych Departamentu Statystyki przy rządzie Republiki Litewskiej w pierwszym półroczu 1993 r. Litwa wyeksportowała towary wartości 2126 mln litów, a sprowadziła czyli importowała — za 2011 mln litów. Najwięcej sprowadzono paliwa, surowców mineralnych i metali. Importowano również najwięcej paliwa, surowców mineralnych i metali.

8 STYPENDIÓW Z AMERYKI POŁUDNIOWEJ

W poniedziałek 8 doktorantom Wileńskiego Uniwersytetu Technicznego wręczono stypendia wenezuelskie. Przywiozł je i wręczył zamieszkały w tym kraju członek senatu Uniwersytetu Technicznego Gediminas Orentas. Nasz rodak kilka lat temu skonsolidował wenezuelskich Litwinów do wspólnego celu — wspierania studentów litewskich, pragnących zdobyć wyższe wykształcenie. W ciągu dwóch lat ufundowano 40 jednorazowych stypendiów. Spośród 8 wręczonych w poniedziałek stypendiów — po 150 USD każde — dwa ufundował sam Gediminas Orentas. Oto nazwiska pozostałych ofiarodawców, którzy ufundowali po 1 stypendium: Danutė Statkutė de Rozales, Bronius Deveikis, Ona Nelsaitė de Marces, Arnold Zing, Yajta de Domingez i Paolo Roberti.

W br. akademickim studentów WUT wsparta również fundacja oświaty Domu Litwinów Kanadyjskich w Toronto „Labdara”. Ufundowała ona 20 stypendiów po 50 USD dla bakalarek uniwersytetu. Kilka stypendiów dla doktorantów w tym roku ufundowali również Litwini z USA.

Stypendia te wyznacza specjalny komitet, którym kieruje prorektor WUT Pranciskus Juškevičius.

WODA MA BYĆ CZYSTA

Oczyszczalnia wody w osiedlu Plateliai w rejonie plungiańskim będzie zgodna z międzynarodowymi standardami — orzekli kontrolerzy państwowi z Danii D. Sorensen i J. Olsen, którzy to sprawdzali. Towarzystwo im również nadzwyczajny i pomocny ambasador Danii na Litwie Birger Dan Nielsen. Jak poinformowała doradca rządu Litwy ds. ochrony środowiska I. Pilypiene, w budżecie Republiki Litewskiej na rok 1994 na budowę tego obiektu ekologicznego w Plateliai zamierza się wydać milion litów. Ponadto 2,7 mln koron zamierza wyasygnować rząd duński. Środki te pokryją wydatki na projektowanie urządzeń oczyszczających, użytkowanie i szkolenie kadry. Kompleks urządzeń oczyszczalni wody w osiedlu Plateliai wpłynie na poprawę stanu basenu Morza Bałtyckiego, co jest również bardzo aktualne dla naszych sąsiadów — krajów skandynawskich.

STAN LASÓW EUROPEJSKICH

Po zbadaniu stanu lasów 23 krajów europejskich okazało się, że przyczynia się im coraz więcej szkód — informuje tygodnik Wspólnoty Europejskiej „Nowości ekologii”.

Ponad 25 proc. lasów uległo defoliacji (utrata liści) i dekoloryzacji. 36,8 proc. lasów iglastych zmniejszyły lokalne huragany. Na 4.500 obszarach kontrolnych ustalono, że największe straty lasom wyrządzają klimat, owady i grzyby drzewne, pożary oraz zanieczyszczenie powietrza. W większości lasów zanieczyszczenie gleby wykracza poza krytyczną granicę.

CO I ILE KOSZTUJE NA RYNKACH?

Pod koniec ubiegłego tygodnia ceny na rynkach różnych miast bardzo się różniły. W Wilkomierzu, Szawlach, Telszach wpiętrzone 4 grudnia sprzedawano po 7-7,50 litów, w Kielmach za kilogram mięsa tego samego gatunku przodano aż 13. Cena kilograma wierzchołkowej wieprzki okazała się „rekordowa” w Możejkach — 17 litów. Za kilogram takiej samej wieprzowiny w Janiszkach, Radziwiliszkach, Szawlach i Okmianie przodano po 10-11 litów. Wołowina niemal wszędzie sprzedawana była mniej więcej po tej samej cenie — 5-6 litów. Jedynie w Okmianie była najtańsza — 3 lity za kilogram. W minioną sobotę była na rynkach tylko niewiele. W Olicie niezłą krowę można było utargować za 700, kłacz za 2.400 litów. Prosiaki kosztowały różnie. W Olicie po 75 litów, w Mariampolu, Kielmach, Szawlach drożej — po 90-100. Trzytygodniowe cielę w Olicie kosztowało 175, w Kielmach — 85, w Telszach — 50-70 litów. W pawilonach na rynku w Szawlach pod dostatkiem jest nabiału. Litr śmietany kosztował średnio 4-4,5 litów, ser litewski 2,5-3,5 za kilogram. Miód w Telszach — 20, a w Szawlach o połowę taniej — zaledwie 10 litów. Z kolei kilogram żywego karpia kosztował 2,8 lita, solonych łodzi — 4,5-6, wędzone karasie — 3,5-5. Te ryby podobnie kosztowały i na innych rynkach. Cetrnar ziemniaków w Mariampolu kosztował 13 litów, a jabłka — po 30-60 ct za kilogram. Świeża kapusta kosztowała tam 26 ct. Kilogram kiszonych ogórków w Wilkomierzu kosztował zaledwie 25 ct.

COŚ SMAZNEGO I DOBREGO

W poniedziałek w centrum handlowym „Kupa” klienci wybierali towary, które na ladę trafiły ze znajdującego się obok oddziału przetworów mięsnych. Ta nowa linia technologiczna zainstalowana została przy współpracy z niemiecką firmą handlowo-inżynierską „Alteck”. Linia obsługuje pięć osób, w ciągu zmiany dostarcza ona około 1,5 tony produkcji. Kielbasy, szynki, schaby i inne wyroby mięsne wyglądają na wyglądzie i smaku dzięki nowym przyprawom, nowoczesnej technologii. Wależy się spodziewać, że i ceny będą niższe, a więc kombinaty nieśmiało doczekają się konkurencji.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotowała Jadwiga PODMOSTKO

Szukamy dróg współpracy

W ubiegłym tygodniu Świąciana odwiedziła grupa dyplomatów Ambasady RP na Litwie z ambasadorem Janem Widackim. Goście spotkali się z gospodarzami rejonu, a następnie z kierownikami poszczególnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.

Ambasador Jan Widacki zaznaczył, że gospodarka jak Polski, tak i Litwy, przeżywa mniej więcej te same trudności. Polska wcześniej jednak wkroczyła na drogę stosunków rynkowych. Dlatego też jej doświadczenie może przydać się Litwie. Byłoby dobrze, gdyby wzajemna współpraca wyszła na korzyść obu stronom i przybrała konkretne formy. Rejon święciański ma piękną przyrodę, lasy i jeziora. W perspektywie, być może rozwinię się tu turystyka. Przydałyby się więc kontakty z podobnym którymś regionem polskim.

Następnie odbyła się rozmowa

między kierownictwem przedsiębiorstwa rejonu a radcą handlowym ambasady polskiej Andrzejem Perlikiem.

— Trwają wzajemne poszukiwania rynków zbytu i rzeczowych partnerów. Nie możemy organizować zawierania w tej sferze konkretnych umów z przedsiębiorstwami i przedsiębiorcami — powiedział Andrzej Perlik. — Jednakże możemy wiele dopomóc za pośrednictwem kanałów dyplomatycznych. Przywiozłem i wręczam wam szereg folderów, katalogów z adresami naszych biznesmenów. Być może zapoczątkują one konkretną współpracę.

Dyrektor Państwowego Przedsiębiorstwa Przetworów Żywnościowych w Nowych Świącianach Edwardas Lisauskas interesował się perspektywą zbytu mieszanek paszowych. Jak na razie w Polsce pasze te są tańsze, ale opłaty celne wysokie.

Gość poinformował, że w Polsce istnieje przedsiębiorstwo przetwórstwa surowca leczniczego „Herbapol”. Z przyjemnością importowałoby ono ekologicznie czyste zioła lecznicze, zwłaszcza

miętę. W Świącianach jest natomiast fabryka ziół leczniczych, która od dawna wytwarza lecznicze herbaty, ciesząc się dużym popytem na Litwie i za granicą. Działają jednak fabrykę ogarnął dotkliwy kryzys. Samej nie starcza surowca leczniczego.

W rejonie istnieje spółka rolnicza „Baliuliai”, która uprawia miętę. Zajmuje ona dziesiątki hektarów. Warto więc pomyśleć o wzajemnie korzystnej współpracy w tej sferze.

Z rozmowy z gośćmi wynika, że współpraca dopiero stawia pierwsze, nieśmiałe kroki. Niemniej dyrektor krawieckiej spółki akcyjnej „Żeimiana” Tadeusz Bańkowski oświadczył:

— Z Polakami współpracujemy już trzy lata. Co prawda materiały są u nich droższe. Kupujemy je u Niemców, Holendrów. Niemniej wymiana na wzajemnie korzystnych warunkach innych towarów jest stała.

Sądzą, że jest to dobry przykład dla tych, którzy by chcieli swe zamiary wcielić w czyn.

Nikołaj NIEZAMOW

Nadzieja na lity o mniejszym nominale

Z nieoficjalnych źródeł ELTA dowiedzieliśmy się, że w najbliższym czasie Bank Litewski zamierza emitować banknoty litów o nominale 1, 2, 5.

Wiceprzewodniczący Zarządu Banku Litewskiego Kazimieras Vytautas Bublys, poproszony o skomentowanie tej informacji, powiedział, że „zostanie to uczynione w najbliższym czasie, trudno jednak powiedzieć kiedy dokładnie”. Zdaniem jego, uczyni to nowo zatwierdzony Zarząd Banku Litewskiego, a ma być zatwierdzony najpóźniej w następnym tygodniu.

K. V. Bublys nie odrzucił również możliwości, że podobną decyzję może też powziąć dawny Zarząd Banku Litewskiego (nie licząc 5 członków zarządu banku, zwolnionych dekretem prezydenta RL) z trzema nowymi członkami zarządu BL — K. Ratkeviciusem, K. V. Bubysem i J. Niaurą.

Bank Litewski to banknoty litów zamierzał emitować jeszcze w połowie listopada, ale w podjęciu decyzji przeszkodziły rozpoczęte debaty o nowym przewodniczącym Zarządu Banku Litewskiego.

Propozycja zalegalizowania prostytucji

WILNO (ELTA). Związek Młodzieży Socjaldemokratycznej Litwy zaproponował zalegalizowanie prostytucji poprzez funkcjonowanie domów publicznych. Ich zdaniem, pozwoliłoby to zmniejszyć liczbę przestępstw na tle seksualnym, skuteczniej zwalczać choroby weneryczne i AIDS. Młodzi socjaldemokraci proponują również zniesienie norm kodeksu karnego ograniczających prawa mniejszości seksualnych. Jednakże, jak twierdzą, powinna pozostać odpowiedzialność karna za wiązanie nieletnich do homoseksualizmu i prostytucji, podaje ELTA.

Propozycje te są zawarte w piśmie programowym Związku Młodzieży Socjaldemokratycznej Litwy, przyjętym na konferencji Związku, która odbyła się w ubiegłą sobotę. Dziennikarzy zapoznano z nim na konferencji prasowej we wtorek w Sejmie.

Związek ten powstał w 1989, zrzesza 70 członków w wieku od 16 do 35 lat. Posiada on oddziały w Wilnie i Kownie oraz grupy w Kłajpedzie, Druskińkiankach, Mariampolu, Birzach i Plungė.

Na konferencji, która była przedmiotem kilku rezolucji, w tym o walce z przestępczością i o wybieraniu młodych ludzi do przedstawicielskich instytucji władzy. Nowy przewodniczący Rady Związku, magistrant Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego Rolandas Zuozas na konferencji prasowej powiedział, że Związek nie akceptuje norm konstytucyjnej, określającej, że posłem na Sejm można zostać dopiero po ukończeniu 25 lat, i będzie dążył, aby takie prawo mieli już 18-letni obywatele. W rezolucji dotyczącej zwalczania przestępczości wzywa się młodzież, aby nie uczestniczyła w strukturach przestępczych.



Dziś w bankach litewskich

	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
„Litimpex bankas”	3,84	3,94	2,25	2,35	0,26	0,31
„Vilniaus bankas”	3,88	3,96	2,24	2,32	0,20	0,36
„Lietuvos verslas”	3,88	3,97	2,27	2,30	0,20	0,40
„Aurobankas”	3,88	3,96	2,27	2,34	0,29	0,31
„Senamiesčio bankas”	3,88	3,95	2,26	2,35	0,25	0,35

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank francuski	3502	3644
Marka niemiecka	12029	12521
Dolar amerykański	20565	21405
Funt brytyjski	30712	31966
Frank szwajcarski	13958	14528

Co słyhać na budowie szkoły im. Jana Pawła II

DO AKCJI WŁĄCZYLI SIĘ UCZNIOWIE

Pomóżmy dzieciom polskim Wilna!

Konto Fundacji:
Londyńskie oddziały: Własny numer bankowy: 1705231 103 "Wilsonian Bank"
Kod SWIFT: WILNPL33
Kod numeru: 20201777
Konto osobiste: Nr 27000548

W listopadzie odbyły się dwa koncerty, z których dochód przekazywano na budowę szkoły im. Jana Pawła II. O koncertach pisaliśmy. Informowaliśmy również, ile pieniędzy wpłynęło do kasy z koncertu poświęconego 75 rocznicy Niepodległości Polski. Z koncertu warszawskiej „Pantery” dochód wyniósł 1424 litów za sprzedaż biletów oraz 116 litów 67 centów i 11 dolarów — z ofiar. Tym razem dochód był mniejszy, bo sala Pałacu Kultury i Sportu MSW, gdzie się odbywał koncert, jest nieduża.

Poza tym było to przedstawienie dla młodzieży szkolnej, która jak wiadomo, swoje kieszonkowe na ceny raczej liczy niż na litry. Tak więc te 116 litów i 67 centów — to naprawdę dużo. Organizatorzy koncertu — a jest to Fundacja Wspierania Budowy Szkoły — serdecznie dziękują dyrektorowi Pałacu panu Romualdowi Juozapaitisowi za ogromną życzliwość, pomoc i udostępnienie za symboliczną opłatę sali. Dziękują również dyrekcji, paniom kucharkom ze szkoły im. Wł. Syrokomli za smaczne (i tanie) obiady. To nie fraszka przygotować posiłki dla ponad 60 osób.

Na słowa serdecznej podziękują zastrzegają nauczyciele i rodzice uczniów polskich klas szkół: nr nr 14, 46, 52, 55, 60.

Młodzi artyści „Pantery” nie tylko mieszkali w rodzinach, ale traktowani byli jak najmlodszy goście. Mimo że zespół „Pantery” jest licz-

ny, chętnych zaproszenia ich do siebie było więcej niż gości. Były nawet gorzkie żaty, bo „cały dzień piekłyśmy z mamusią ciastka, a nam zabrakło artystów”. To naprawdę wzruszające.

Dyrektor szkoły pan Adam Błaszczewicz serdecznie dziękuje panu Romualdowi Augustynowiczowi, który wykonał zawiasy do bramy szkolnej, panu Wacławowi Romanowskiemu, z ZSA „KRIMUS” za 2 tony cementu, dyrektorowi przedsiębiorstwa „Myli” za transport do przewiezienia 100 m² płytki na podłogę, którą wspólnie podarował Zakład Konstruktji Żelbetowców nr 3 (dyrektor zakładu pan Władimir Żurawlow już nie pierwszy raz pomaga szkole, więc jeszcze raz pięknie mu dziękujemy).

Podaję teraz nazwiska darczyńców, którzy w „K. W.” złożyli datki na „cegiełki” na budowę szkoły:

1. Jarek Rymowicz (Wilno) — 20 litów

2. Longin Łokuciewski (Olsztyn) — 10 USD

3. Marian Cyszczewicz (Wilno) — 10 USD

4. Halina i Tadeusz Nosewiczowie (Wilno) — 200 litów

5. Klasa IVe Rudzkiej Szk. Śr. w rej. trockim z wychowawczynią p. Jolantą Szagun — 20 litów

6. Eryk Szagun z kl. 8c Rudzkiej Szk. Śr. — 2 litry

7. Uczniowie i nauczyciele Szklarskiej Szk. Podst. w rejonie trockim — 76 litów

8. Dodatkowy dochód z koncertu — 22150 zł. pol.

Słów kilka o tej ogromnej dwustulitowej cegielce, którą wmurowali w ściany szkoły państwo Nosewiczowie. Otóż jest to honorarium, jakie otrzymali za ogromny wysiłek, który włożyli w organizację koncertu, rozpow-

szczenie biletów (pani Halina w ciągu kilku dni sprzedawała je pod kościołem). Honorarium to państwo Nosewiczowie w całości przekazali na budowę szkoły.

I tu się nasuwa pewna refleksja: jedni są znanymi w kraju i za granicą działaczami od spraw polskości, a drudzy, bez żadnych apelów, oświadczeń, przemówień, utarczek, kto jest prawdziwym Polakiem i patriotą, pomagają budować szkołę. Całe szczęście, że takich ludzi mamy również sporo. Świadczą o tym, między innymi, listy darczyńców, które stale zamieszczamy.

Pan Eugeniusz Smoktunowicz przekazał od Światowego Związku Żołnierzy AK okręgu wileńskiego 100 USD. Pan Eugeniusz przedstawił również listę ofiarodawców (46 podpisów). Niestety, nie wszystkie podpisy są czytelne, więc nie możemy tej listy wydrukować. Zostanie jednak przekazana do archiwum szkolnego, a dziś ślemy słowa podziękują naszym kochanym Rodakom, byłym wilińnikom.

Lista ofiarodawców na szkołę im. Jana Pawła II

Poniższe datki zostały złożone 6 listopada podczas koncertu z okazji 75 rocznicy niepodległości Polski.

- Albert Jagliński — 10 Lt
- Dajwa Juriewicz — 5 Lt
- Jan Manastyrski — 5 Lt
- Leokadia Stankiewicz — 2 Lt
- W. Komarowska — 2 Lt
- Łucja Dudzińska — 10 Lt
- Natalia Rybak — 25 Lt
- Waldemar Rybak — 25 Lt
- Paweł Kuleszo — 20 Lt
- T. Mieczkowski — 150 USD (Klub kresowych Związków AK)
- Janina Biernacka — 10 Lt
- Józef Olechnowicz — 10 Lt
- Henryk Sudujko — 10 Lt
- Jarosław Kamiński — 20 Lt
- Firma Wiltor — 20 USD

- D. Maksimowicz — 10 USD
- Darek Dakiniewicz — 2 Lt
- Jan Dunowski — 10 Lt
- Wanda Tarasiuk — 10 Lt
- Teresa Wasilewska — 5 Lt
- Janina Kuklis — 10 Lt
- Mieczysław Kozłowski — 10 Lt
- Państwo Mokroczy — 10 Lt
- Dariusz Filus — 50 Lt
- Zenon Salwiński — 30 Lt
- Ryzyby Woronowicz — 30 Lt
- Alfreda Walejszo — 20 Lt
- Władysław Szumski — 10 Lt
- Marian Korzeniewski — 10 Lt
- Bogdan i Teresa Ambros — 10 USD
- Zbigniew Łapin — 10 Lt
- Tatiana Grygorowicz — 20 Lt
- Teresa Aleksandrowicz — 10 Lt
- Ryszard Zymfiński — 10 Lt

dwom przypominam jednocześnie, że w każdy piątek o godz. 15 oraz w sobotę o 10 są Państwo oczekiwani na tlocie. Praca, która jest wykonana podczas każdej tloki — to również cenny i ważki wkład w budowę naszej szkoły.

Tych z Państwa, którzy podczas koncertu (6 listopada) w Pałacu Sportu złożyli datki na szkołę, proszę o cierpliwość podczas przeglądania naszego dziennika. Stopniowo wszystkie nazwiska ukazują się w gazecie, od razu nie mamy takiej możliwości. Otrzymałam 16 list z nazwiskami. Jednocześnie proszę o wybaczenie, że nie wszędzie są imiona, bądź też inicjały. Jak pamiętamy, datki były składane przed koncertem i podczas przerwy. Panie, które przyjmowały pieniądze, bardzo się śpieszyły i nie zawsze dokładnie zapisały. Sumy jednak napisane są wyraźnie i sądzę, że pomyłek nie będzie.

Lucja BRZOZOWSKA

P.S. Honorarium przekazują na budowę szkoły.

NOWY CYKL: CZYTANIE POEZJI WSPÓŁCZESNEJ

„Cień” Wisławy Szymborskiej

„Mój cień jak błądzący królów. Kiedy królowa z krzesła wstanie błądzący nastroszy się na ścianie i stuknie w sufit głupią głową”

Tak zaczyna się wiersz Wisławy Szymborskiej „Cień”. Ważne jest, żeby od początku rozstrzygnąć sprawę: ilu bohaterów lirycznych występuje w tym utworze. Odpowiedź — trzech: cień, błądzący król i królowa na pewno nie będzie szustna, ponieważ cień jest porównany tylko do błądzącego a zatem nie może być kimś innym niż on sam. A zatem możemy mówić o dwóch bohaterach? Sprawa wydaje się bardziej skomplikowana, skoro uświadomimy sobie, że cień, jako odbicie czegoś lub kogoś nie istnieje samodzielnie, jest z tym czymś lub kimś organicznie związany.

Może następna zwrotka pomoże nam lepiej rozwiązać ten artystyczny dylemat:

„Co może na swój sposób boli w dwumiarowym świecie. Może błądzący źle na moim dźwięku i wolności w innej roli”

Widzimy, że w tym czterowierszu zostały pojęte „cienia”, a utrzymuje się nadal pojęcie „błądzący”. Więcej: tutaj już „błądzący” jest całkowicie wyodręb-

niony, zajmuje osobne miejsce w tym „dwumiarowym świecie”, gra w nim jakąś swoją rolę. Rola błądzącego przeciwstawiona „królowej”. Mamy więc z pewnością dwoje bohaterów tego wiersza: „królowę” i „błądzący”. Jak wyglądają ich postawy? Poszukamy tego w trzeciej zwrotce.

„Królowa z okna się wychylił, a błądzący z okna skoczy w dół. Tak każdą czynność podzielił, ale to nie jest pół na pół Ten prostak wziął na siebie gesty, patos i cały jego bezwstyd, to królowa, nie co nie mam sił — wystraszony, bierły, płaszcz królewski”

Dwie pierwsze linijki tej zwrotki ukazują się jasno, że czynności „królowej” i „błądzący” są ze sobą bardzo związane. (powraca idea „cienia” z początku utworu) jednakże istnieje między nimi zasadnicza różnica: „królowa tylko się „wychyliła”, a „błądzący” w dół”. A zatem można powiedzieć, że „błądzący”, realizuje w pełni i dostownie to, co „królowa” pomyślała lub zamierzała uczynić. Jest materializacją jej uczuć i doznań. Dlatego trzecia linijka mówiąca, że „tak każdą czynność podzielił” jest nie tylko

wiarygodna, ale daje nam klucz do tego wiersza. Teraz już możemy stwierdzić bez obawy pominięcia błędów, że w tym utworze nie ma dwóch różnych osób „królowej” i „błądzący”, że istnieje tylko jedna bohaterka liryczna, którą autorka nazywa „królową”. Chociaż ona królową bynajmniej wcale nie jest, tylko jej sposób bycia: dyskretny, powściągliwy, opanowany i ukrywający starannie wszystkie przeziścia przydaje jej godność „królowej”. Kim zatem jest „błądzący”? To jakby druga natura tej samej „królowej”. Posługując się terminologią Freuda powieździeliśmy, że to jej podświadomość, cała bogata sfera przeżyć i doznań ukrytych, bulwersujących jej świadomość, ale z różnych względów (dla zachowania pozorów chociażby obojętności) nie ujawnionych, nie dochodzących do głosu, przytłumionych i zduszonych, ale przecież realnie istniejących, dogmagających się uzewnętrznienia i wydobycia z plinisz strzeżonego wnętrza. Można śmiało powiedzieć, że w figurach „królowej” i „błądzący”, w ich wzajemnych relacjach i powiązaniach wyekspozowała poetka typową grę kobiety, która na zewnątrz stara się

okazać obojętność, opanowanie i spokój, ale w jej wnętrzu szaleje burza uczuć, krzyczy ból wielkim głosem, szarpie ni cierpienie i męka. Co jest tego powodem? Jeszcze nie wiemy. Jej krytyka czterowiersz jeszcze nam tego nie wyjaśnia. Potwierdza tylko naszą analizę. Zwraca dodatkowo uwagę, że w realizacji między „królową” a autorką, relacjonującą o niej, nastąpiła znamienna zmiana, przesunięcia pozycji: autorka (to jest podmiot liryczny) utózsamia się bez reszty z „królową”, skoro dalszy ciąg przekazuje w pierwszej osobie. Ta zwrotka potwierdza wyrażnie, że klucz, który przyjąłmy na podstawie czterowiersza poprzedniego, jest prawidłowy. Chociaż powraca postać „błądzący”, nazwanego „tutaj” „prostakiem”, już teraz wiemy i nie damy się zasugerować porozami dwojga ról. W tym kontekście wyrażenia: „korona”, „berło”, „płaszcz królewski”, znaczą właśnie zupełnie coś innego niż normalnie, są zaprzeczeniem prawdziwej „królewskości”, ekspozują: patos, gesty i uzewnętrznienia postawy, uczuć i doznań, których prawdziwa „królowa” (czytajmy: szanująca swoją godność kobieta) nie dopuści nigdy do siebie. Ciągle jeszcze nie wiemy, co jest powodem tego rozdwojenia jaźni (to chyba najbardziej adekwatne ujęcie dylematu wiersza) bohaterki wiersza. Może to nam dopowie następna zwrotka:

„Będzie, ach lekka w ruchu ramion, ach, lekka w odwróceniu głowy,

królu, przy naszym pożegnaniu, królu, na stacji kolejowej”.

Teraz w scenierii samotnie rozgrywanych przeżyć (z zachowaniem jedynie podziału ról na „królową” i na „błądzący” (wkracza druga konkretna osoba: „król”. To znaczy jakiś ważny mężczyzna, stojący na tej samej płaszczyźnie przeżyć co „królowa”. Sytuacja staje się całkowicie klarowna: znajdujemy się w dworcu w scenie pożegnania (możemy się domyślać, że na zawsze). Jest to scena rozstania dwojga bliskich sobie osób. Kobieta w niej konsekwentnie realizuje swoją grę: chce zachować do końca pozory swobody, lekkości i obojętności. Dla tego ekspozuje pożegnane „królowej”, zegnającej „króla” wycentrowującą dwukrotnie słowo „lekka”.

Finale jednak zdaje się tej „lekości” zaprzeczać:

„Królu, to błądzący o tej porze królu, połozę się na torze”.

Powraca figura błądzącego cienia, odbitego na szynach kolejowych od kobiety w świetle słońca. Z mistrzowską dyskrecją i subtelnością Szymborska prezentuje konsekwentnie przeziścia rozstającej się kobiecie z bliskim dla niej mężczyzną: jako „królowa” pragnie zachować lekkość i obojętność, ale jako „błądzący” bliska jest takiego zahamowania, że nie jest jej obce nawet uczucie samobójstwa.

Tadeusz ZWILNIAN GRABOWSKI

Pani Teresa z Jęczmieniszek

Pani Teresa Januszkiewicz jest polonistką, a także zastępcą dyrektora ds. nauczania w Jęczmieniskiej Szkole Podstawowej. Jest do swej szkoły — a właściwie szkółki, bo liczy zaledwie 44 uczniów — niezmiernie przywiązana. Czy dlatego, że ze szkołą tą związane są lata jej młodości (po ukończeniu wileńskiej polonistyki i odpracowaniu dwóch lat w Żodźszkach przyszła tu w 1989 roku), a te, wiadomo, rzucają blask na wszystko, co jest w ich zasięgu. A może ta życzliwa, spokojna atmosfera, którą potrafiła stworzyć dyrektorka szkoły Jadwiga Barkowska, sprawia, że się w tej szkole ludzie czują swobodnie i spokojnie?

A może ten zawód nauczyciela, taki trudny, taki niewdzięczny, ale jeśli obrany z powołania, najpiękniejszy ze wszystkich sprawia, że pani Teresa tak się z tą szkołą zrosła i chętnie tu z Kabiszek, gdzie mieszka, codziennie dojeżdża. Nawet te dojazdy, które dla wielu nauczycieli są codzienną udrąką, dla pani Teresy nie są uciążliwe. Tak się szczęśliwie składa, że mąż pani Teresy również pracuje w tej szkole. Pan Józef jest nauczycielem wufo. Państwo Januszkiewiczowie dojeżdżają do pracy własnym samochodem.

Czego pani Teresa jako nauczycielka chciałaby najbardziej? Żeby się liczba dzieci w szkole zwiększała. Prawda, ostatnio początkowe klasy są coraz liczniejsze, więc jest nadzieja na przyszłość. A jako matka? Oczywiście, wszystkie jej myśli związane są z synami Edwardem i Wiesławem. Jeden ukończył studia, już pracuje, drugi jeszcze się uczy. „Oby im się życie ułożyło jak najlepiej i jak najgodnie” — pragnie pani Teresa — matka. A pani Teresa — nauczycielka szczerotłko dodaje: „i w wszystkim moim uczniom”.

Lucja BRZOWSKA



Fot. Bronisława Kondratowicz

Przeznaczeniem szkoły jest dawanie wiedzy o świecie nas otaczającym (przyrodniczo-matematycznym) względnie o społeczeństwie (historia, ekonomia).

Literatura, którą tak szeroko się wykłada i tyle udziela się jej miejsca, faktycznie nauka nie jest — to spotkanie dusz, to uścisk serc, to intymna więź między ludźmi. Chciałabym, by ta literatura nie była obryzdana dzieciom przez nauczanie na stopień utworów często nieczytanych a przyswojonych ze słów nauczyciela lub literackiej recenzji. Stąd wypracowania uczniowskie są stereotypowe, z roku na rok powtarzające te same myśli w sformułowanych tak samo zdaniach, zapożyczonych zwrotów.

Szkola nie powinna gromadzić takich pobocznych przedmiotów jak etyka, estetyka, problemy życia rodzinnego, różne higieny itp. rzeczy. Nie powinna też oddzielać nauczania od wychowania, podobnie jak dom rodzinny nie oddziela procesu wychowania od życia.

Szkola powinna pokazać uczniowi, że są rzeczy, którymi wykonać musi bezwzględnie, jednocześnie dając mu szeroki wachlarz wyboru. Powinna ona wejść w młodzieńczy okres życia jako stała potrzeba. Odpocznik od szkoły nie powinno być. Musi ona działać na wzór naszego serca, które pracuje bez przerwy. Takie oto byłyby moje postulaty, gdyby ktoś spytał mnie, jak widzę szkołę. Rozwinę je nieco szerzej.

W klasach początkowych wykładać należy przedmioty klasyczne, czyli podstawy matematyki, przyrodniczo-typowo problematyczne, czyli nauczyciel tak organizuje lekcje, że na podstawie doświadczeń względnie spotrzeżeń uczniowie albo sami dochodzą do rozwiązania albo zasypują nauczyciela pytaniami. W ogóle począwszy od klas początkowych, a kończąc na starszych, zasadą szkoły powinno być: zadaje pytania uczeń, a nie nauczyciel. To jest

jedno z najważniejszych, dotąd nie rozstrzygniętych zagadnień szkoły: od klas początkowych uczyć dzieci poszukiwania i twórczego podejścia do wiedzy. W pierwszych klasach dziecko powinno nie tylko nauczyć się czytać i pisać, ale poznać podstawy gramatyki i przyswoić umiejętności sporządzania dokumentów. W tym celu można wprowadzić samobsługę w wypisywaniu świadectw, zaświadczeń, sprawozdań itp. W ten sposób zajęcia można by ułożyć w trzy lekcje dziennie, z tym, że po każdej lekcji następują półgodzinne ćwiczenia gimnastyczne, gry ruchowe, wszystko to w celu rozwoju starożytnego dziecka.

psychologia, obywatelska postawa, krajoznawstwo). Część tego kursu przenosi się na miesiąc letnie w celu przeprowadzenia wycieczek do muzeów, miejsc pamiątkowych. Takie przedmioty jak biologia i geografia przenosi się na miesiąc letnie z tym, że każdemu przedmiotowi poświęca się średnio dwie godziny dziennie, choć czas jest nienormowany, w razie dłuższych wycieczek można te przedmioty łączyć. Zaleca się zmniejszyć ilość teorii tych przedmiotów, a więcej udzielać uwagi na obserwację, indywidualne podejście, estetyczne wrażenia, nawiązownictwo. Nowa szkoła poświęca dużo uwagi nauczaniu rysunku i

Od godz. 18.00 do 20.00 przy szkolnej lub miejskiej bibliotece pracuje klub miłośników literatury. Teraz wkracza nauczyciel przedmiotów humanitarnych. Tu, uzględniając program i poziom uczniów przeprowadza się grupowe czytania, pogadanki, dysputy itp. Zdolniejsi i bardziej zaawansowani występują z referatami, deklamują, urządzają występy teatralne, oglądają filmy, można organizować wieczorki z poczęstkiem i najroźniejsze inne formy zajęć. Równoległe, na wymienionych zajęciach dzieci zaznajamiają się z malarstwem, muzyką i inną sztuką. Za udział w wieczorach literackich

zapominać o wykorzystaniu opisów przyrody i różnych literackich cytatów.

Opuściam tu nauczanie języków obcych, które w życiu praktycznym często ludziom są bardzo potrzebne. Z doświadczenia wiem, że w zwykłej szkole jest to marnowanie czasu, bo dzieci i tak się nie nauczą. Przeniosłabym do szkół z obcym językiem wykładowym na wszystkich przedmiotach oraz więcej, proponowałabym akcentować ten przedmiot w szkołach wyższych. Na życzenie uczniów szkół zwykłych można organizować zajęcia z języka obcego np. przed „wieczorami literackimi”, nie więcej niż pół godziny, z tym, że pracowałyby większą część samodzielnie i to dla tych, którzy by rzeczywiście wykazywali chęć i zdolności językowe, a więc dla niewielkiej grupy. Oceny stosuje się dowolnie.

Podobnie jest obecnie z jęz. litewskim w szkołach polskich. Proponuję zamiast zajęć literackich, np. 2 razy w tygodniu organizować zajęcia z jęz. litewskiego, z tym, żeby ubrać o żywy język, a więc zapraszać do udziału szkół litewskich, aktorów teatralnych, dużo deklamacji i wystąpienia tylko w tym języku. Dla uroczajności jakimś anegdoty, zabawy z wymianą zdań i tylko w jęz. litewskim.

Co się tyczy planowania pracy nauczycieli i wynagrodzenia za tę pracę, to na pewno dążyć się do ułożenia. Z czasem nauczyciele literatury, biologii, geografii, historii itp. powinni włączyć fachowym rysunkiem, a więc temu przedmiotowi należy więcej poświęcać uwagi w szkołach pedagogicznych. Mogliby oni zamienić specjalistów w tej dziedzinie. Akcentując ten problem, bo uważam, że rysunek przybliżyła nam widzenie świata, pogłębiła wiedzę zdobyte przez obserwację i znów pobudza emocjonalnie.

Ż. J.
(nazwisko znane redakcji)

Moja wizja szkoły

Oprócz przerwy dużej na posiłek dzieci właściwie przerwy nie mają, np. od razu po matematyce przebiegają się i idą na stadion lub do sali. Tu punktualność nie obowiązuje, ale nauczyciel śledzi za pilnością ucznia. Ocenia jego sprawność nie według zdolności, lecz według staranności w wykonywaniu poleceń. Ocena nauczyciela gimnastyki nie wyraża się stopniem, ale w postaci różnych wyróżnień lub nagród.

W starszych klasach można planować dowolnie np. 0,5 lekcji tygodniowo na ortografię, gramatykę, prowadzenie dokumentacji (np. praca w bibliotece, prowadzenie szkolnego sklepu). Zasadnicze przedmioty — to matematyka (w tym dużo ćwiczeń, zagadek mat.), chemia, fizyka (maksimum ćwiczeń laboratoryjnych), obowiązkowo też należy wprowadzić kurs ekonomii, żeby młody człowiek czuł się obywatel i współtwórca swego kraju. Niezbędnym przedmiotem jest również historia (patriotyzm,

muzyki. Na tych lekcjach dzieci zapoznają się z fachowym wykonaniem zadania, a także z historią sztuki i muzyki. Lekcje te prowadzi się okrągły rok, częściowo dołączając do lekcji geografii, biologii, historii. Program z gimnastyki planuje się podobnie jak w klasach początkowych: na 0,5 godz. po każdej lekcji. Gimnastyka i sport w szkole służą jedynie wzmocnieniu zdrowia i dobremu samopoczuciu ucznia. Lekcje rysunku, muzyki i historii należałoby w miarę możliwości — przynajmniej w klasach ostatnich — przenieść na sobotę, aby służyły twórczym odpočzynkowi. Niektórzy obstawiają obarceniem szkoły wykładaniem prac ręcznych. Sądzę, że chętni zawsze nauczają się tych rzeczy w domu, przy tym dom ucznia często dubluje szkolne zajęcia. Poza tym są różne kursy. Przy takim obciążeniu szkoły uczniowie od 13.00 do 18.00 spędzają w domu, w świetlicy, na boisku itd., jedzą obiad i śpią.

nie wystawia się stopni. Po ukończeniu szkoły aktywni „literaci” otrzymują poswiadczenie i charakterystykę swej działalności. Ci najslabsi otrzymują potwierdzenie, że brali udział w powyższych zajęciach w ciągu określonych godzin. W ten sposób dzieci są zajęte wieczorami, są kształtowane emocjonalnie i kulturalnie. Takie zajęcia na pewno więcej zainteresują lekturą niż obecne klasyczne lekcje. Odpadną niepotrzebne potańcówki, sztucznie wymyślane „montaże” i pospolite, zazwyczaj nieudolne koncerty.

A więc późna wiosna, lato i częściowo jesień — to uczenie się biologii, geografii, częściowo historii, rysunku. Nauczyciele biologii i geografii, historii i rysunku również nauczają się w domu, w którym ucznia często dubluje szkolne zajęcia. Poza tym są różne kursy. Przy takim obciążeniu szkoły uczniowie od 13.00 do 18.00 spędzają w domu, w świetlicy, na boisku itd., jedzą obiad i śpią.

Białostockie liceum patronuje wileńskiej szkole

I Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Białymstoku objęło patronat nad polską szkołą w Jaszunach na Litwie. W jego ramach dostarczono już do placówki pierwszą partię książek, opracowania i literatury polskiej, słowniki i encyklopedie oraz kasety wideo z lekturami — poinformowała dyrektor ogólniaka Grażyna Złocka-Korzeniowska.

W styczniu przyjadą do Białostoku jej nauczyciele, aby poznać metody i zakres nauczania w polskich liceach. (PAP).

Centralna Biblioteka Pedagogiczna w Wilnie

Centralna Biblioteka Pedagogiczna powstała w Wilnie w końcu 1924 roku z inicjatywy ówczesnego Kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego Zygmunta Gąsiorowskiego, który 12 listopada 1924 roku zatwierdził jej statut i regulamin. Celem Biblioteki Pedagogicznej było „dostarczanie nauczycielstwu książek i czasopiśmie naukowych ze specjalnym uwzględnieniem literatury pedagogicznej” — jak pisano w statucie. Księgozbiór, jak i urządzenie wewnętrzne biblioteki były własnością Państwa. Bibliotekę kierował Zarząd, który składał się z: 1) przewodniczącym — wicekuratorem, 2) pięciu przedstawicieli organizacji nauczycielskich, istniejących na terenie Wilna, 3) bibliotekarza. Przewodniczącymi Zarządu byli kolejno wicekuratorzy: Stefan Świdorski, Zygmunt Fedorowicz, Jan Bobka, Tadeusz Młodkowski, Jerzy Ostrowski i Edward Rzeszowski. Z początku działała tylko Czytelnia, która

mieściła się czasowo w gmachu gimnazjum im. ks. Adama Czartoryskiego przy ulicy Wileńskiej 10. Dopiero 10 czerwca 1925 roku pomieszczono Bibliotekę w gmachu Kuratorium przy ulicy Andrzeja Wolana 10 (obecnie mieści się w tym budynku Ministerstwo Oświaty RL). Bibliotekę usytuowano w d. lokalu mieszkalnym prof. Jędrzeja Śniadeckiego. Czytelnia biblioteczna posiadała dużą salę o 4 oknach z 36 miejscami dla czytelników. Dnia 15 września 1925 roku otwarto w przylegającym pokoju wyznaczonym, W listopadzie 1930 roku Biblioteka Pedagogiczna dostała większy lokal, mianowicie prócz dawnej czytelnicy — 4 pokoje i szeroki korytarz. Bibliotekę całkowicie utrzymywało Kuratorium Okręgu Szkolnego, dochodem stałym biblioteki były składki czytelników w wysokości 0,1 zł miesięcznie, dające razem 5.000.600 złotych rocznie. W Bibliotece przez cały czas pracowała jedna (!)

sila fachowa, dyżurny w czytelnicy pełnił członkowie Zarządu społecznego.

Księgozbiór Biblioteki powstał początkowo z książek zakupionych lub otrzymanych w darze przez Kuratorium w końcu 1924 roku w ilości 3.500 tomów. W 1925 roku Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie podarowało całą bibliotekę rosyjską w ilości 3.000 tomów. W końcu 1925 roku Biblioteka Pedagogiczna w Wilnie liczyła już 23.278 tomów. Książki do biblioteki przysyłały różne instytucje, m.in. Biblioteka Ministerstwa Oświaty w Warszawie, Biblioteka Publiczna w Warszawie, Gimnazjum im. Joachima Lelewela w Wilnie, a nawet osoby prywatne: wizytatorzy J.Szyc i A.Korzakowa.

Biblioteka przeznaczona była głównie dla nauczycieli m. Wilna i Wileńszczyzny. Mogli korzystać z niej studenci Uniwersytetu Stefana Batorego, którzy opłacali za wypożyczenie książek 2 zł miesięcznie.

Biblioteka Pedagogiczna w Wilnie miała sporo abonentów. Jak podaje Zofia Wiskontowa, w 1933 roku zapisanych było 933 abonentów, 17.085 odwiedzin (57 dniennie) i wypożyczonych do domu było 25.210 tomów. Razem w 1933 roku było w Bibliotece 34.174 tomów.

Może ktoś z czytelników „Kuriera Wileńskiego” korzystał z tej biblioteki i zechce podzielić się wspomnieniami? Nie wiemy, co się stało z księgozbiorem. Może starzy wilaninie wiedzą, jaki los spotkał tę bibliotekę?

Nauczyciel Wilna i Wileńszczyzny, działaczka Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie gorąco zachęcam do tworzenia i organizacji nowej Biblioteki Pedagogicznej w grodzie Giedymina. Wierzę, iż żyją w Wilnie ludzie miary kuratora Zygmunta Gąsiorowskiego.

Mieczysław JACKIEWICZ

Gdzie się podziały dywidendy?

Przed dwoma laty na początku wdrażania programu prywatyzacji mienia państwowego część społeczności republiki po otrzymaniu jednorazowych wypłat państwowych w celu nabycia mienia prywatyzowanego, stanęła przed dylematem: być czy nie być współwłaścicielem konkretnego prywatyzowanego obiektu. Wiadomo, do kogoż to z powrotem nikt się nie palił, tym bardziej, że znaczna część ludzi na własnej skórze przekonała się co to wszystko oznacza, gdy mienie jest jednocześnie twoje i wspólne. Ludzie z mieszkań komunalnych jednorazowe wypłaty inwestycyjne swej rodziny wykorzystali na wykupienie mieszkania, a właściciele mieszkań spółdzielczych, chcąc ostrożnie finansowo się za nie rozliczyć musieli zanieść swe części inwestycyjne na aukcję, by przekształcić je w normalne pieniądze i wpłacić pełną wartość mieszkania.

Przeciwni mieszkańcy republiki głosili się, jakby tu szybkiej oparunku podstawy prywatyzacji, by po raz kolejny nie dać się zwinąć dużo i pięknie obiecywanym głowom na ekranach telewizorów. Najtrudniej radzili sobie ludzie potrzebujący opieki społecznej, gdyż ich nastawienie psychologiczne było i jest bezpośrednio związane z problemem fizycznej egzystencji.

Niestety, wiele rzeczy osłaniała ślepa wiera w odrodzenie narodu i nikt się raczej nie zastanawiał, że ich, tak pragnących niepodległości, kotołkowie odwarzy się i spróbują oszukać. Niestety, dziś widzimy co innego. Obecnie w kasach oszczędności wkłady emerytów i osób wymagających opieki społecznej wynoszą mniej niż 10 litów. Co, uważam, nie potrzebuje komentarza. Wiele obiecywanych afiszów różnych inwestycyjnych spółek akcyjnych nie zgromadziło środków na zapowiadane największe dywidendy, a ich obitnie były zwykłą błądą. Obecnie najbardziej niepokoi to obywateli otrzymujących najmniejsze wynagrodzenie i bezrobotnych, których stan finansowy zasłabłby nawet najmniejsze dywidendy. Niestety, tylko nieliczni z nas mogą dziś „zalać” nimi dziury w swym budżecie rodzinnym. Najlepiej o to „zatrzaszczyli się” ZSA „Kaziłskies”, ISA „Europos Inwesticija” i szereg innych propagatorów ekonomicznego liberalizmu. Co prawda, ostatnio funkcjonariusze rządowi zamierzają przygotować propozycje dotyczące reglamentowania pracy i odpowiedzialności inwestycyjnych spółek akcyjnych.

Od lutego 1992 r. różne inwestycyjne spółki akcyjne włączyły się do procesu prywatyzacji. Obecnie powstało ich ponad 360, a ich kapitał zakładowy stanowi 232 mln litów. Ponad 75 mln Lt prywatyzowanego kapitału należy do tych spółek. Akcjonariusze tych ISA mogą się spodziewać wielkich dywidend.

Szczerze mówiąc, część czeków inwestycyjnych pozostała po wykupieniu mieszkania, nie było łatwo wykorzystywać. Właściwie były trzy możliwości: sprzedać części inwestycyjne na aukcji, przekazać je dzieciom, nabyć akcje poszczególnych prywatyzowanych obiektów. Zezeli początkowo cenę czeków inwestycyjnych na aukcjach reglamentowano ustawowo, to po wycieszeniu się kampanii ich skupu zaczęto je sprzedawać na zasadzie podażu — popytu, tj. za bezcen. Oczywiście, nikt nie zmuszał do ich sprzedawania, można było zatrzymać je do chwili aż oficjalnie będą wymienione na obligacje. Lecz z tego, jak już zorientowaliście się, żadnej większej korzyści nie będzie.

Chodzi o to, że pieniądze lub zastępujący go papier wartościowy dopiero będąc w obrocie może dać konkretny zysk. Czynniki ryzyka nigdzie nie jest wyeliminowany całkowicie.

Co prawda, pojedynczy akcjonariusze raczej nie mogą uwarunkować działalności gospodarczej oraz produkcyjnej i in. obiektu prywatyzowanego. Żadnej większej korzyści nawet nie trzeba się spodziewać. Lepiej pozostałe po prywatyzacji mieszkania czeka inwestycyjne przekazać dzieciom bądź sprzedać. W ten sposób rozwiąże się problem ich ulokowania. Poza tym, nie posiadając odpowiedniego rozeznania ekonomicznego stale wam będą odkrywały niewiedza i utopijne marzenie o wielkich dywidendach, których będziecie się spodziewać. Nadzieja — to dobra rzecz, lecz moim zdaniem lepiej być realistą, gdyż największą korzyść z obiektów prywatyzowanych wyciągać nowo powstałym urzędnikom „narodowi”, a nie szeregowi akcjonariusze. Oczywiście, udzieli się im prawa uczestniczenia w walnym zebraniu akcjonariuszy i zaakceptowania głosowaniem rocznego sprawozdania finansowego oraz przydziału dochodu (jeżeli będzie w ogóle) na rozwój produkcji, zwiększenie kapitału zakładowego i wypłacenie dywidend.

Jedynie właściciel kontrolnego pakietu akcji będzie miał bez-

GOSPODARKA

pośredni wpływ na gospodarczą i finansową działalność obiektu prywatyzowanego i będzie decydował o jego losie. Cała reszta będzie musiała się mu podporządkować lub po prostu wycofać „z gry”, sprzedając akcje na giełdzie papierów wartościowych. Co prawda, akcje zamkniętych spółek akcyjnych nie trafiają na giełdę papierów wartościowych, gdyż są obiektem obrotu niepublicznego. Obiekt prywatyzowany nie jest ubezpieczony przed bankrutem tak samo, jak każdy inny podmiot gospodarczy. Funkcjonariusze państwowi zatroszczyli się, bo nawet prywatyzując przedsiębiorstwa dogorywające, ich długi zostały wciągnięte do nominalnego kapitału państwowego, tj. w taki sposób „ratują” je przed bankrutem. Nie znając działalności gospodarczo-finansowej obiektu, już przy zakupie akcji człowiek jest okłamywany, gdyż nabyta akcja będzie zawierała część wcześniejszego długu. Tacy akcjonariusze będą musieli długo czekać na dywidendy.

Tymczasem proces prywatyzacji w republice odbywa się na coraz szerszą skalę. Od września 1991 r. do 12 września 1993 r. do programów prywatyzacyjnych wciągnięto 4572 obiekty (z nich 2057 wielkie i średnie), stanowiące 80 proc. ogółu obiektów prywatyzowanych. Już sprywatyzowano 3877 obiektów, czyli ponad 68 proc. ogólnej ich liczby. Przedsiębiorstw wielkich i średnich sprywatyzowano 1712 czyli 83 proc. wszystkich wciągniętych do programu prywatyzacji.

Przed rozpoczęciem prywatyzacji mienia państwowego zamierzano sprywatyzować indeksowany kapitał państwowy wartości 1069 mln Lt. Do programów prywatyzacji wciągnięto część kapitału przekraczającą 470 mln Lt. Wartość prywatyzowanego kapitału wraz z pozostałym w przedsiębiorstwie nie prywatyzowanym kapitałem państwowym wynosi 375 mln Lt. lub 35 proc. ogólnej wartości kapitału przeznaczonego do prywatyzacji.

W roku bieżącym zamierza się

sprywatyzować 40 proc. kapitału państwowego podlegającego prywatyzacji i ponad 75 proc. przedsiębiorstw. Według programu rządu, prywatyzację przedsiębiorstw państwowych przewiduje się zakończyć w trzecim kwartale 1994 r. Chętni nabycia akcji mają czas nie tylko na praktyczne urzeczywistnienie tego zamiaru, lecz i głębsze rozważania.

W toku urzeczywistniania programu prywatyzacji mienia państwowego i rozszerzania się sektora prywatnego, ciężar właściwy pracowników w sektorze państwowym od pierwszego półrocza 1992 r. do tegoż okresu 1993 r. zmniejszył się od 80 do 48 proc., a w sektorze prywatnym wzrósł od 20 do 52 proc. Paradoksalne jest to, że ze zmianą formy własności liczba ludzi potrzebujących opieki społecznej nie zmniejsza się, przeciwnie — wzrasta, gdyż okazuje się, że życie właściciela przy „rozkiełkowanej” ekonomicznie jest słodkie.

Chcąc uspokoić rolników, rząd niedawno powołał uchwałę, zezwalającą im na nabycie do 50 proc. przetworzonej produkcji rolnej i w granicach ustalonych limitów akcje obsługujących ją przedsiębiorstw. To przynajmniej w pewnym stopniu pozwoli wytwórcom produkcji rolnej wpływać na monopolową działalność gospodarczo-finansową przedsiębiorstw przetwarzających produkcję rolną i zmniejszyć ich bezpośredni nacisk na rolników. Analogicznie emerytom zaproponowano wykorzystanie kompensacji swych wkładów na nabycie akcji obiektów prywatyzowanego mienia państwowego. Lecz nie tego im potrzeba, emeryci już dziś potrzebują pieniędzy, a nie mistycznych dywidend w przyszłości, której wielu po prostu może nie doczekać.

Na Litwie nie zasięgnięto opinii społecznej o polityce prywatyzacji. Natomiast na Łotwie co siódmy mieszkaniec wąpi w wartość certyfikatu „Przyznaczenia”, stwierdza wydanie „Dziennik Biznesu”. Sondaż wykazuje, że 38,6 proc. właścicieli nie wie, co począć z certyfikatami, 28,4 wykorzystają je do prywatyzacji mieszkań, 6,7 proc. sprzeda je, 16,1 proc. uczestników sondażu twierdzi, że certyfikaty nie będą miały żadnej wartości. Przepyszczalnie, podobna opinia panuje też wśród większości mieszkańców naszej republiki.

Nie należy zapominać, że każde państwo jest narzędziem w rękach ludzi. W 1994 r. przewiduje się u nas ponad 90 proc. dochodów budżetu zgromadzić za pośrednictwem systemu różnych podatków. We wszystkich strukturach państwowych, a szczególnie prywatyzacji mienia państwowego, zwaną przez ludzi „psychwytacją”, dominują stereotypy ekonomicznej cieniowej i ludzi niemoralnych. Jeżeli w sowieckim kotołku górowała dyscyplina partyjno-rozkazowa, to w nowo powstałym kotołku prywatyzacyjnym, z reguły, przeważają interesy majątkowe nielicznych grup, nie liczących się z żadnymi środkami. Dziś na Litwie świadczą o tym ogłoszone wyszadzanych w powietrze prywatyzowanych obiektów lub domów ich nowych właścicieli, a czasami nie obchodzi się i bez trupów. Bardziej ucylizowanej gospodarczo-finansowej działalności obiektów prywatyzowanych, jak też wymarzonej dywidend, przyjdzie jeszcze długo czekać, gdyż dzisiaj mamy tylko słabe kiełki tej działalności. Żal byłoby, gdyby zdeptyły je buty gospodarczych aferzystów...

Antanas PETRAUSKAS,
doktor nauk społecznych



Własny interes wymaga ryzyka, chęci i zaradności

Jan Jodko pochodzi z Jaszun (rejon sołecznicki). Ukończył Wileńską Szkołę Rolniczą w Wojskach. Pracował jako inżynier-mechanik w jednym z byłych państwowych zakładów budowlanych na terenie Sołeczni. Później na bazie tego przedsiębiorstwa powstała spółka akcyjna, w której pełnił obowiązki zastępcy kierownika. Dzisiaj dobrym słowem przypomina swego kierownika, od którego wiele się nauczył. Szczególnie znajdował wyjście z dowolnej nieprzewidzianej sytuacji życiowej. Chociaż w spółce też nieźle Janowi o powodziodło, jednak marzył o założeniu własnej. Odszedł więc, rezygnując nawet z należącemu mu się części pieniężnej. Jedynie zabrał wykupione na własność ciężarówkę i koparkę. A z nim odeszło jeszcze 8 dobrych specjalistów od budownictwa. W roku 1988 założyli zamkniętą spółkę akcyjną o nazwie „IWA”. Zaczęli praktycznie od zera, bez pomieszczenia, garażu i bazy. Zona Maryna jedynie odstąpiła miejsca w segmencie na przebieganie dokumentów spółki. Korzystał z własnego telefonu domowego, załatwiając mnóstwo spraw służbowych.

Pierwszą umowę o świadczeniach usługach przez spółkę zawarł z byłym Wileńskim Zarządem Mechanizacji. Własne skromne oszczędności w rublach przeznaczył na zakup farb, tapet, kleju i innych niezbędnych dla przeprowadzenia bieżącego remontu na zamówionym obiekcie rzeczy. A gdy klient za pracę zapłacił, to tę sumę spółka przeznaczyła na zakup materiałów budowlanych dla innego już obiektu. Dzisiaj świadczy ona usługi nie tylko budowlane, lecz i transportowe. Stopniowo ZSA „IWA” rozszerzyła swą działalność, uzupełniła bazę techniczną, magazynuje materiały budowlane. W roku 1991 do spółki wstąpił również brat Jana — Marian Jodko.

Bez komercji też się spółce nie obejdzie. Więc założyła własny sklep (przy ul. Vanageliu 7). Po dostępnych cenach sprzedaje klientom

materiały budowlane dla robót wykańczających: różnego rodzaju glazurę, farby, gwoździe, szalówkę zewnętrzną i wewnętrzną, lakiery do podłóg i pape, linoleum, własne wyroby ceramiczne (patrz zdjęcie) — to piękne kafelki dla kominków, jak też wazoniki, wazy, talerze dekoracyjne, medale upominkowe, kufle do piwa, zestawy do kawy i inne. Chętni przyjmują zamówienia na wykonanie pamiętając keramicznymi z wizerunkiem św. Krzysztofa (tel. 61-21-05). „IWA” zatrudniła na stałe spawacza, hydraulika, tynkarzy. I, co pragnę podkreślić, na razie ludzie pracujący w tej spółce nie narzekają na niskie zarobki. Pracy na budowie w dzisiejszych czasach im nie brakuje. Szczególnie dla tych, którzy uczucie ją wykonują, a dyscyplina nie szwankuje. Spółka jest w stanie wykonać prace na budowie, poczynając od cyklu zerowego do wręczenia kluczy do całkowicie wykonanego obiektu.

Nie szczerym by było moje krótkie opowiadanie o spółce, gdyby nie podkreśliła, że, jak każda inna firma na Litwie, ma też trudności, pałające problemy. I reket jej nie ominą!... A jednak, przy dobrych chęciach i staranności zaangażowanych ludzi prosperuje. Ciężko oko budowane przez nią w naszym gródku obiekty.

— Nie chlebem jedynym powinien żyć człowiek... — powiada Jan Jodko.

To prawda! Otóż dzięki dyrektorowi ZSA „IWA” zespołi estradowy „Rodacy” przy niej został zarejestrowany. Wspiera go moralnie (bo słowa do ich piosenek Jan Jodko układa) i materialnie. Właśnie jemu „Bóg zapłać!” za ofiarowanie zebranych pieniędzy na pierwszy koncert „Rodaków” na prenumeratę „Kuriera Wileńskiego” niezamownym Czytelnikom i za organizowanie przez spółkę świąteczne imprezy dla naszej wileńskiej publiczności.

Leokadia DROZD

Fot. Bronisława Kondratowicz

— A gdyby zobaczył mnie pan wychodzącego z tementarza, czy się dziłby pan, że zmarłem?

Dramaturg mówi do znanego krytyka:

— Miło mi było widzieć pana na premierze mojej nowej sztuki, ale dlaczego opuścił pan teatr po drugim akcie?

— Byłoby niegrzecznie, gdybym wyszedł już po pierwszym — odpisał krytyk.

Sędzia zwraca się do świadka: — A więc świadek widział, jak oskarżeni bili się krzesłami. Dlaczego świadek nie próbował ich powstrzymać? — Nie było już wolnych krzesel, prosię sądu...



Lekarz zwraca się do pacjenta:

— Potrzebna jest panu zmiana klimatu. Najlepszy byłby dłuższy pobyt nad morzem. Czy nie sprawi to panu jakichś trudności?

— Nie, panie doktorze, żadnych. Jestem marynarzem.

Dwaj panowie rozmawiają na ulicy. Jeden pyta:

— Jest pan chory?

— Dlaczego?

— Bo widziałem, jak wychodził pan z apteki.

Kilka tygodni temu ukazała się w Stanach Zjednoczonych książka Anatola Lievena „The Baltic Revolution: Estonia, Latvia, Lithuania and the Path to Independence” wydana nakładem Yale University Press. Analiza Lievena stała się punktem wyjścia eseju Czesława Miłosza zamieszczonego 4 listopada br. w „The New York Review of Books”. W ślad za „Rzeczpospolitą” z dn. 20-21 listopada br. przedrukujemy ten tekst. Tytuł pochodzi od redakcji „Rzeczpospolitej”.

Mysł liberalna naszych czasów często traktuje nacjonalizm jako relikwiotę nieświadomej przeszłości plemiennej. Nic dziwnego, że wielu ludzi dzwija emocje, jakie wywołuje dziś problem tożsamości narodowej w Europie Wschodniej i byłym Związku Sowieckim. Znacznie bardziej zniosowane podejście wypracowała doktryna leninowska, świadoma XIX-wiecznych korzeni nacjonalizmów. W końcu wielkie zrywy rewolucyjnego tamtego stulecia łączyły retorykę demokratyczną i dążenia narodowe ludów walczących przeciwko monarchiom. Dlatego przywdolę socjowiecy, zamiast negować istnienie „kwestii narodowościowej”, usiłowali rozładować ją, uniezskolnić i wykorzystać dla własnych celów. W istocie kolonializm — tolerowali tradycje kulturalne republik, ale tylko pod warunkiem, że będą „narodowe w formie, socjalistyczne w treści”. Dla prawnych narodów jednak hasło to dawało się przekształcać w swoją interesującą odwrotność — „socjalistyczne w formie, narodowe w treści”. Klęska komunistów próbujących rzucić centrali i jednocześnie utrzymać pozory miejscowej autonomii doprowadziła do obecnego rozpadu imperium na poszczególne składowe narody. Do wodzi to, że obłuda potrzebna do takiej gry przekracza możliwości nawet najzdolniejszych biurokratów.

Państwa bałtyckie jako pierwsze zerwały z Moskwą

ogłosiły na nowo niepodległość, którą straciły w wyniku paktu Ribbentrop-Mołotow podpisanego 23 sierpnia 1939 roku. Tajna klauzula przyznawała Estonię i Łotwę Sowieciom, a Litwę Niemcom, ale kilka tygodni później dodatkowa tajna klauzula zostawała Sowieciom wolną ręką także na Litwie. Teraz, po półwiecu obecnej dominacji i prawie całkowitej integracji z systemem sowieckim, że trzy małe kraje okazały się zdolne do odzyskania niepodległości i miały swój udział w wypadkach, które sprawiły, że jedno z dwóch mocarstw światowych przestało istnieć. Zrozumienie, co popchnęło je do takiego działania, jest dla nas rzeczą podstawową wagi, i jeżeli ich siła napędową był nacjonalizm, musimy zajmować się nacjonalizmem.

Jakkolwiek może się to komuś wydać dziwne, podstawy dzisiejszych konfliktów na wielką skalę mają swój początek w Bałtyce w czasach, kiedy Johann Gottfried Herder, luterański pastor w Rydze w latach 1764-1769, odkrył folklor bałtycki. Zafascynowany łotewskimi pieśniami ludowymi, zwanymi daines, jako pierwszy sformułował teorię duszy narodu, niezmiennego rdzenia, który przetrwał o całym sposobie życia i obyczajach danego narodu. Herder znalazł nadsładowane głównie wśród narodów uciśnionych przez obce potęgi; a jego wrażliwość na owe pieśni ludowe dobrze o nim świadczy. O wielkiej daności, wywodzące się z czasów pogańskich, używające symboliki zapomnianej religii, te mocne i piękne pieśni łączyły literaturę przekazywaną ustnie i muzykę. Władze sowieckie pozwalały na festiwale pieśni choralnych w krajach bałtyckich jako niewinną rozrywkę — „narodową w formie” — ale były one w rzeczywistości znaczącymi wydarzeniami, podczas których lud czuł, że uczestniczą w magicznych obrzędach i wskrzyszają pogrzebaną dawną wspólną przeszłość. Zaden inny kraj w tej części Europy nie ma takiej tradycji folklorystycznej, nawet jeśli posiada interesujące dziedzictwo folklorystyczne. Dla narodów bałtyckich ich śpiew należał do sfery sacrum, i nie ma przesady w stwierdzeniu, że Bałtowie śpiewając doszli do wolności.

Stuchaliśmy tych pieśni w dzieciństwie na Litwie.

Przynależę tam, a jednocześnie nie przynależę

co wymaga wielu wyjaśnień. Wątpięm też, czy Anatol Lieven, autor „The Baltic Revolution”, zdoła wytłumaczyć w prostym angielskim niesłychanie zawią i burzliwą historię tych krajów i opisać, jak odzyskały niepodległość. A jednak jego książka pokazuje, że to możliwe. Lieven był korespondentem londyńskiego „Timesa”, spędził kilka lat w państwach bałtyckich i ten pobyt był częściowo powrotem do domu. Odwiedził dwoje należących do jego przodków — na Łotwie, ale jego przodkowie, chociaż z miejscowego rodu, zgermanizowali się i należeli do tzw. baronów bałtyckich. Nicco podobnie jak moi własni przodkowie, którzy mieszkali przez wieki w centrum Litwy i byli rdzennymi mieszkańcami w pełnym znaczeniu tego słowa, ale mówili po polsku, a nie po litewsku.

Podobieństwo naszego pochodzenia wygląda może nieco sztucznie, ale takie niedoskonałe porównania są czymś pospolitym w tym regionie. Te trzy bałtyckie ludy można rozpatrywać razem, a jednocześnie tak różni się od siebie wzajemnie, że wymagają oddzielnej uwagi. Sympatia, jaką czują wzajemnie do siebie, jest wspaniała i istniejąca pomiędzy nimi znaczące różnice. Estończycy na północny — Aesti dla Rzymian — mówią językiem ugro-fińskim spokrewnionym z współczesnym fińskim. Łotysze i Litwini są jedynymi pozostałymi

przy życiu przedstawicielami grupy językowej indoeuropejsko-bałtyckiej i o ile mogą od pewnego stopnia siebie wzajemnie rozumieć, nie rozumieją Estończyków. Zaden z tych narodów nie jest stowiaraki i ich uczucia narodowe umacnia niechęć do wszystkiego co stowiaraki.

Historia nakreśliła linie oddzielającą Estończyków i Łotyszów od Litwinów. Estończycy i Łotysze zostali poddani i ochrzczeni w Średniowieczu przez Kawalerów Mieczowych, którzy stali się klasą rządzącą na ziemiach wokół Rygi, Tallinna i Tartu, podczas gdy rdzenni mieszkańcy spadli do poziomu poddanych chłopów. Litwini nigdy nie zostali ujarzmieni przez rycerzy teutońskich i średniowieczne Wielkie Księstwo Litewskie rozciągało się od Bałtyku po Morze Czarne, jednakże poprzez unię z Polską i poprzez chrzest (który miał miejsce późno, w 1386), straciło swoje klasy wyższe na rzecz innej kultury. Stopniowo przejmowały one język polski, podczas gdy

litewski pozostał językiem chłopstwa.

Anatol Lieven stara się traktować te zawiłości obiektywnie i nie popadać w żaden z dwóch przeciwnych stereotypów. Pierwszy, jak twierdzi, mówi o „małych dzielnych kochających wolność ludach, walczących przeciwko imperium Zła w imię niepodległości i liberalnej demokracji”. Drugi mówi o „okropnych anemickich chłopach próbujących wciągnąć nas w mroczne właśnie plemienne”. W stosunku do państw bałtyckich

dotychczas, wyjąwszy traktaty religijne, była w przeważającej części uśna. Być może w jednym z tych języków oznaczało spełnienie marzenia poety, bo mógł być jednocześnie wieszczem, prawodawcą, wyrocznią krytyki literackiej i — w niektórych przypadkach — autorem hymnu narodowego.

Pierwsza przyszła troska o język, później próby skonstruowania historii narodów bałtyckich. Lieven doskonale zdaje sobie sprawę z mitologizujących cech takich przedsięwzięć, jak też z silnych śladów epoki romantycznej. W ciągu kilku dekadlecieli u schyłku XIX wieku nastąpiło nadzwyczajne odrodzenie narodowe. Chłopi, oświeceni przez garstkę inteligencji, przekształcili się w żarliwych patriotów, dumnych ze swej „rasy” i pełnych wrogości do ciemniwczyli, właścicieli ziemskich. W Estonii i na Łotwie właścicielami ziemskimi byli Niemcy albo — jak w przypadku rodziny Lievena — zgermanizowani miejscowi. Na Litwie byli to miejscowi, którzy mówili po polsku i przez to narażali się na

zarzut zdrady wobec sprawy narodowej.

Kiedy chłopci łotewscy zbuntowali się i dopuścili gwałtów na niemieckich właścicielach ziemskich i pastorach w 1905, nadszedł kres rzekomej idylli panów otoczonych wieńską służką. Wkrótce cała klasa niemieckich Bałtów odeszła w przeszłość i nawet nazwa „Bałtowie” zmieniała swoje znaczenie.

Wszystkie trzy kraje uzyskały niepodległość po I wojnie światowej. Jednym z pierwszych posunięć każdego z rządów była radykalna reforma rolna wymierzona przeciwko właścicielom ziemskim. Wywłaszczając ich, Łotysze i Estończycy dokonali, w swoim pojęciu, aktu sprawiedliwości

Czesław MIŁOSZ

NACJONALIZM I BAŁTOWIE

szczególnie prasa amerykańska oscyluje pomiędzy tymi dwoma biegunami, nie dostrzegając prawie nic „pośredniego”.

Bycie uczciwym i obiektywnym w takich sprawach jest ryzykowne i naraża historię na zarzuty tendencyjności ze strony grup narodowościowych mających własne wersje przeszłości i teraźniejszości. Znajomości historii tego regionu jest u Lievena gruntowna i w żaden sposób nie może on być posądzony o brak sympatii dla uciśnionych. Kiedy Herder budował swoją filozofię nacjonalizmu, szansa na to, że te trzy niewielkie ludy staną się narodami, praktycznie równała się zeru. Ekspansja Rosji na Zachód objęła zarówno północną część Półwyspu Bałtyckiego jak i zlikwidowała polsko-litewskie państwo na południu, czyniąc w ten sposób z Rosji władę Litwy. „Bałtowie” znaczący niemieckojęzyczna arystokracja, która korzystała z możliwości robienia kariery w imperium carskim i zajmowała wysokie stanowiska w armii i administracji. „Uważali się za uczynnych naopendników, wiernych do śmierci carowi, ale poddani narodową lojalnością” — pisze Lieven. To, że dialekt, jakim posługiwali się ich poddani, mógłby stać się językiem literackim i służyć jako znak odrębności narodowej, nigdy nie przychodziło na myśl łotewskim i estońskim „Bałtom”.

Naczej wyglądała sytuacja na Litwie, od czasu kiedy polsko-litewska szlachta i arystokracja przeciwstawiała się rosyjskiemu panowaniu i w powstaniach przeciwko caratowi (w 1830 i 1863) próbowała pozyskać pomoc miejscowego ludu. Ponadto, tak jak młodzieńcy, którzy mówili po polsku już od XVI wieku, wszyscy członkowie klasy rządzącej nazywali siebie Litwinami. Niektórzy sympatyzowali z mową prostego ludu, ale gdyby im powiedziano, że werność językowi litewskiemu ma być podstawowym wyznacznikiem narodowości, byłiby równie zaskoczeni jak Szokci, gdyż ich zdaniem to nauki galeickiego.

Miejscowe języki stopniowo ulegały skażeniu. W czasach, kiedy Herder wygłaszał swoje kazania, litewski np. silnie się ześlazłował, tzn. spolonizował. Odrodzenie języka litewskiego, łotewskiego i estońskiego, jakie nastąpiło w drugiej połowie XIX wieku, graniczy z cudem. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że

te trzy narody odrodziła nie historia, ale filologia,

co oznacza umiejętność czytania i książki. Dlatego też litewskim bohaterami XIX stulecia byli tzw. nosiciele książek. Szmuglowali przez granicę na własnych plecach książki drukowane w Prusach, od czasu kiedy drukowanie książek litewskich alfabetem łacińskim było zabronione w Imperium Rosyjskim, od 1864 do 1904. Były to proste teksty, czytanki, podręczniki gramatyki, popularne broszury, a wkrótce także dzieła literackie, głównie poetyckie. Ich autorami byli intelektualiści, głównie księża i pastory. Byli oni prawdziwymi twórcami literatury narodowej, która

dziewięć, rekompensaty za bitwy przegrane w średniowieczu z teutońskimi zdobywcami. Grupa niemieckojęzyczna przetrwała jakoś aż do wojny światowej, ale po zawarciu paktu ze Stalinem w 1939 Hitler ewakuował jej członków na Zachód. Reforma rolna na Litwie była mniej surowa i polsko-litewscy właściciele ziemscy zachowali swoje majątki (aczkolwiek znacznie uszczuplone), wskutek czego dość znaczna liczba polska mniejszość nadal mieszkała w niepodległej Litwie.

Trzy nowo utworzone republiki napotykały ogromne trudności po I wojnie światowej. Były w przeważającej części rolnicze, z niewielkim przemysłem, i, z wyjątkiem lasów, prawie w ogóle bez bogactw naturalnych. Cierniały na brak wystarczającej liczby ludzi wykształconych, którzy zdolni byłiby zorganizować skuteczną administrację. Wszystko musiało startować od początku: szkoły, mające przygotować inteligencję o ludowym pochodzeniu, uniwersytety, prasa, dyplomacja, spółki eksportowo-importowe. Lieven słusznie podkreśla

flegmatyczny i pragmatyczny charakter narodów bałtyckich

i ich pracowitość. Te cechy pomogły. Trzy republiki prosperowały, eksportując swoje produkty rolne do Europy Zachodniej. Estonii i Łotwie miały też trochę eksportu przemysłowego. Litwa, którą znam najlepiej, wypracowała modelowy system spółdzielni państwowych, które skupowały produkty rolne i sprzedawały je w miastach albo za granicę.

Tym, co spajało wewnętrznie każdy z tych krajów, był bez wątpienia nacjonalizm. Byłoby lepiej, gdyby można było użyć słowa mniej skompromitowanego, ale kiedy grupa etniczna o tym samym języku i wspólnej przeszłości, uważa siebie za twórcę i prawowitego właściciela państwa, nie jest to nic innego niż nacjonalizm. Inne grupy były tolerowane w nadziei, że zechcą przyswoić sobie miejscowy język i przez to staną się w pełni członkami narodu. Niemiecy byli to nacjonalizm za barwionym XIX-wieczną ideologią przeciwstawiającą populizm i demokrację imperium. Trzy republiki były demokratyczne, z parlamentami, partiami politycznymi, wolnością słowa i zgromadzeń. Wszystkie chciały osiągnąć jednolitość językową, ale przeprowadzały degermanizację i depolonizację mniej lub bardziej legalnymi środkami.

Jednakże w 1926, kiedy koalicja populistyczno-socjalistyczna objęła władzę na Litwie, poparta głosami mniejszości narodowych, siły prawicowe zrobiły pucz, po czym ustanowili rządy autorytarne, najpierw Augustinasa Voldemarsa, a później Antanasa Smetony. Rząd Smetony opierał się na nikomst sił wyrażenia faszystowskich, ale sytuacja mniejszości, zarówno polskiej jak i żydowskiej, pogorszyła się. W 1934 roku reżymy autorytarne doszły do władzy zarówno na Łotwie jak i w Estonii, w krajach, które miały mniej napięć narodowościowych niż Litwa w okresie międzywojennym.



!oto dochodzą do głównego tematu Lievena, jakim jest

Stosunek bałtyckich ruchów niepodległościowych do mniejszości.

Litwinów w latach 20. i 30. drażniło to, że miasto, które uważali za swoją historyczną stolicę — zwane przez Polaków Wilno, Wilna przez Żydów i Vilnius przez Litwinów — uścili na rzecz Polski, która zabrała je po pokonaniu Sowieci w 1920 r. Problem polegał na tym, że miasto, głównie polskie i żydowskie, miało bardzo znikomy odsetek Litwinów. Lieven mówi nam, że był oskarżany przez Litwinów o branie strony mniejszości, ale w określaniu przedwojennej populacji Wilna wyraża pogląd swoich litewskich gospodarzy, pisząc, że mniejszość litewska szacowano na 13-30 proc. Spis, sporządzony w 1916, kiedy Wilno było okupowane przez Niemców, stwierdza, że na 140480 mieszkańców 70629, czyli 50,15 proc. było polskojęzycznych, a 61265, czyli 43,5 proc. mówiło w litewsku, podczas gdy 3692, czyli 2,6 proc. mówiło po rosyjsku, białorusku i niemiecku.

Porównanie pomiędzy poszczególnymi językami nie zmieniło się znacząco w ciągu ostatnich dziesięcioleci, mimo że ludność przybyła. Dla Polaków miasto było ważnym centrum naukowym i miejscem narodzin romantyzmu w literaturze polskiej. Dla Żydów było „Jeruzalemem Północy”, słynnym dzięki rabinom, którzy opierali się postępowemu chasydyzmowi w imię prawości. Miało ono największy na świecie zbiór ksiąg z jedynej, szynal bibliotece Straszuna. Te fakty są niestety przykre, ale poprawianie przeszłości jest zwykłą praktyką narodowych mitologii.

Na Litwie pomiędzy 1918 a 1939 główną urazą wywołującą wrogość wobec Polaków było prawo do Wilna.

W 1939 Związek Sowiecki zabrał miasto Polsce i ofiarował je neutralnej wtedy Litwie, która kilka zaledwie miesięcy później dostała się pod okupację i została włączona do Związku Sowieckiego razem z innymi państwami bałtyckimi. Wszystko, co łączy się z historią tego miasta, jest trudne do wytłumaczenia, ponieważ w XX wieku przechodziło ono z rąk do rąk trzy razy. Objęcie miasta przez Litwinów było spełnieniem narodowego marzenia, a zarazem prowadziło do konfliktów, ponieważ Litwini musieli borykać się z polską i żydowską większością w mieście i przyległych terenach.

Pierwszy okres rządów sowieckich był szokiem dla zachodnio zorientowanych mieszkańców tych krajów. Zostali wepchnięci do koszmarnego systemu sowieckiego terroru, z masowymi wywózkami tysięcy ludzi do Azji sowieckiej, i wtedy nagle przyszła inwazja niemiecka w czerwcu 1941. Niektóre narody pod rządami Sowieci uważali Niemców za wyzwolicieli i trzeba było czasu, żeby ludzie odkryli swoją pomyłkę. W pańcieni Wilno ludzie w państwach bałtyckich, szczególnie na Litwie, czas okupacji niemieckiej jest czarną dziurą. Tysiące ludzi w czerwcu 1941 roku, kiedy Litwini powstali przeciwko wycofującym się wojskom sowieckim i tym samym czasie atakowali i zabili wielu Żydów, jest wciąż źródłem zakłopotania dla jednych i tematem tabu dla wielu innych. Litwa straszna to, co, jak zauważa, jest wyprzedziana albo przemiłczana wersja tych wydarzeń.

„Litwini utrzymują, że między 1940 a 1941 zderzyły się dwie grupy narodowe. Najpierw Żydzi z pomocą Sowieci zdradziili i zaatakowali Litwinów, następnie Litwini po przyślijcu Niemców zemścili się na Żydach”.

Można się zastanawiać, jak wielu ludzi podziela dziś ten pogląd. Jest on otwarcie potępiany przez niektórych intelektualistów litewskich, szczególnie przez poetę Tomasa Venclovę, jako upraszczający absurd. W rzeczywistości przeciw wielu Żydów zostało deportowanych przez Sowieci w ucieerplaniu nie mniej niż inni Litwini.

(Dokończenie nastąpi)



Co jakiś czas przyszy patron Litwy towarzyszył ojcu w podróży do Wilna. Po wykryciu spisku kniazów ruskich na życie króla i jego synów (1481) król pozostał na Litwie, gdzie surowo rozprawił się z zamachowcami, a rządy w Koronie zostawił 23-letniemu królewiczowi Kazimierzowi, który rezydował w Radomiu, mając u boku Kallimacha jako doradcę. Rządy młodego Kazimierza miały charakter namiestnictwa, on sam tytułował się „secundogenitus Regis Poloniae”. Silną ręką karcit dokonujących rozbojów i przestrzegając wymierzania sprawiedliwości. Utrzymywał dobre stosunki ze stanami pruskimi, które były w opozycji do systemu rządów króla-ojca. Przywiązywał wielką wagę do handlowych szlaków wiślanych i — zwłaszcza — eksportu zboża z Korony. Dwuletnie rządy Kazimierza młodszego pozostawiły dobre wspomnienie. W połowie maja 1483 roku ojciec przywołał syna do Wilna. Już wtedy cierpiął na suchoty, jak stwierdzał Miechowita, będący lekarzem i kronikarzem. Dwa lata wcześniej rodzice pragnęli księcia ożenić córką cesarza Fryderyka III, ale Kazimierz odmawiał wstąpienia w związek małżeński, gdyż ślubował czystość oraz twierdząc, iż ma przecieczkę rychłej śmierci.

Młody królewicz zdobył sobie przychylność ludu wileńskiego, bo bronił ubogich i rozdawał hojnie jałmużny. Był niezwykle pobożny i — jak głosi podania — nawet zimą przed świtem biegł do katedry i kłęczał przed zamkniętymi jeszcze bramami świątyni; tak mieli go widywać stróż zamku. Szczególnie uмиłowanym miejscem modłów świątobliwego młodziaka była... Kaplica Królewska, w której niebawem miał spocząć. Ulubioną modlitwą przyszłego świętego był hymn maryjny św. Bernarda „Omni die”. Tekst tego hymnu, spisany na pergaminie, odnaleziono pod jego głową w trumnie, przy otwarciu grobu w roku 1604.

Przy końcu 1483 ojciec zabrał ukochanego syna do Grodna, a sam pojechał na jezioro do Lublina. Z Grodna nadeszły niepokojące wieści o ciężkim stanie królewicza. Kazimierz IV zdążył jeszcze 1 marca zabrać umierającego syna do Wilna; królewicz zakończył żywot na Zamku Dolnym 4 marca 1484 roku i już wiemy, gdzie go pochowano. Dziwnym trafem nie zachowały się opisy tego pogrzebu. Dr Władysław Zahorski podaje jego ogólnie, że św. Kazimierz z wielką wspaniałością przy napływie niezliczonych tłumów ludu, został pochowany w Królewskiej Kaplicy.

Ozdoby z jego pogrzebu pozostałe, a które według przyjętego zwyczaju kapituła, biskup i kościół dzielił między sobą, podały powód do długich i przykrych sporów, które dopiero w Rzymie rozstrzygnięte zostały. Potwierdza to w swych pismach też Michał Baliński dodając, że śmierć syna spowodowała ciężkie strapienie ojca i żal całej stolicy, towarzysząc do grobu zgąsztem w wiosnie życia. Xiążęciu. Dorzuca on w przypisie informację, że św. Kazimierz często przemieszczał w odległym o cztery mile od Wilna Zamku Miednickim. Ksiądz Jan Kurczewski szerzej rozwija problem owego sporu wokół spisu na królewiczowi Kazimierzowi, opisując działalność specjalnej komisji, złożonej z królewskich komisarzy, którym dnia 26 września 1486 roku przysłał przykrą rzecz rozstrzygającą. W nader cennym opisie dzieł „Kościółca Zamkowego czyli Katedry Wileńskiej”, Kurczewski konkluduje: „Całą pełnią, jak widzimy, wrzucił życie dookoła i wewnątrz nowej świątyni — życie ludzkie, co się wznosi nad poziom, do kresów upojenia religijnego i poświęcenia; to znówu się czołga po ziemi, targując się o kawałek chleba. Może się tem zgorzysz niejedem, ale nam szkoda braku dokumentów, pogłębiających i wyświeblających tę epokę życia religijnego ojców naszych. Nieliczne szczegóły udało nam się zebrać z dzieł katedry XV stulecia, gdyż akta kapituły

rozpoczynają się z wiekiem XVI. Już na początku tego wieku występują na widownię liczne przywileje i nadania na rzecz kościoła katedralnego, a mianowicie, przywileje i odpusty nadane przez Stołecę Apostolską. Hojne uposażenia tej świątyni przez króla i możnych, tłumne jej nawiedzanie przez lud wierny potwierdza nasze słowa, iż ona była sercem narodu, przyciągającym do siebie wielkich i maluczkich i ogniskiem światła Chrystusowego w mieście, gromadzącym i utrzymującym przychodniów rozmaitych narodowości i przekonań. Bacznym przeto okiem patrzyli na katedrę wileńską królowie polscy i biskupi wileńscy, aby jej w niczem nie zbywały na zdołności i przywilejach duchownych, odpowiednich jej wielkiemu zadaniu; a Stolica Apostolska hojnie szafowała przywilejami i łaskami na korzyść świątyni i wiernych, pozostających na kresach świata katolickiego, wespół różnorodniostwa”.

To ważne informacje: wszak w oparciu o opracowane dokumenty Złotego Wieku (i następnych), przyjdzie nam kontynuować dalsze partie opowieści, a tymczasem wracamy do osoby i kultu królewicza Kazimierza. Był Kazimierz wzrostu średniego, ciemnych oczu i włosów, podobny do braci. Był wybitnie zdolny, obdarzony silną wolą i szlachetnym charakterem. Jan z Targowisk, sekretarz kancelarii królewskiej, pisał o nim: „Książę zdumiewającej cnoty i mądrości tudzież nauki nadzwyczajnej, którymi to przymiotami wielu narodów serca do miłości ku sobie pociągnął”. Ponieważ u grobu kamiennego wkrótce po jego śmierci wiele osób zaczęło doznawać cudów, papież Aleksander na życzenie Wielkiego Księcia Aleksandra Jagiellończyka (brata), nadał liczne odpusty osobom odwiedzającym kaplicę, w której zwłoki świątobliwego królewicza były złożone. Rychło też zaczął się rozrządzać kult Kazimierza, głównie wśród ludu wileńskiego. Można zaś litewscy, którzy go znali w młodości, zaczęli szerczyć kult królewicza po odsieczy Połocka w r. 1518. Na prośbę króla Zygmunta I papież wysłał nuncjusza Zachariasza Ferreri, biskupa Garda — zbadat on świadków i ogłosił w 1521 roku żywot Kazimierza. Beatyfikacja i kanonizacja nastąpiła w tym samym roku, bullę wydał papież Leon X. Zagnęła ona wraz z papierami Erazma Ciołka, biskupa płockiego i posła królewskiego, który zmarł w Rzymie na zarazę rok później. W 1602 na prośbę króla Zygmunta III Wazy papież Klemens VIII ponowit kanonizację, zwłaszcza, iż znów powtórzyła się istna fala cudów u grobu kazimierzowego w „naszej” Kaplicy Królewskiej, w której tymczasem złożono zwłoki Aleksandra Jagiellończyka oraz królów Elżbiety i Barbary.

Jak ze skrupulatnością kronikarską pisze Władysław Zahorski, kapituła wileńska rozpoczynając w Rzymie starania o zaliczenie królewicza w rząd świętych (lud dawno już go uważał za świętego, taka sama sytuacja zdarzyła się poprzednio w przypadku królowej Jadwigi Jagiellończyki), wysłała 10 marca 1602 roku do świętego miasta papieża księdza kanonika Grzegorza Świącieckiego, wyposażając go w 300 czerwonych złotych na drogę ze skarba św. Kazimierza, a w roku następnym dosłano mu jeszcze 400 czerwienców. Zabiegi odniosły pożądany skutek i papież Klemens VIII zaliczył Kazimierza w poczet świętych i w roku 1604 poprzez K. Świącieckiego przekazał bullę i chorągiew z wizerunkiem św. Kazimierza, sporządzoną w Wilnie; wcześniej u grobu św. Piotra ją poświęcił.

Na zawsze pamiętne będzie — pisze W. Zahorski — w dziejach kościoła katolickiego, zwłaszcza w historii katedry wileńskiej, uroczystość kanonizacji św. Kazimierza dnia 10 maja 1604 roku. Bullę i chorągiew przez papieża przysłała, złożono w kościółku św. Stefana na przedmieściu, skąd w uroczystej procesji przeniesiono je do katedry. Tu wtrąca, że o ile brak opisów pogrzebu odbywanego tuż po zejściu z tego świata Kazimierza Jagiellończyka młodszego (za to co roku Wilno od wieków czci jego pamięć 4 marca poprzez znane powszechnie „Kaziki”) — mogą tu zacytować obszerniej opis uroczystego wyniesienia go na ołtarz w Wileńskiej Katedrze.

Miasto przybrało postać oświętną. Cenniejsze ulice i domy przystrojono w rośliny i kwiaty, z okien zwieszały się flandryjskie makaty, tureckie i perskie kobierce oraz kosztowne, świetne szaty. Na ulicach, przez które procesja kroczyła, wzniesiono cztery bramy triumfalne, ozdobione napisami i malowidłami treści religijnej lub alegorycznej, mianowicie: na ulicy Rudnickiej, na rynku, przy akademickim kościele św. Jana i w bliskości katedry. Wystrzałem armatnim oznajmiono początek procesji i przez cały czas trwania tejże strzelano z dział i rusznic, zaś na rynku palono sztuczne ognie.

(Cdn.)

SPORT

„WYŚLIZGANE” REKORDY

Przyszłoroczne Igrzyska Olimpijskie w Lillehammer sprawiają, że „białe szaleństwo” na śniegu i lodzie z udziałem najlepszych nabiera coraz bardziej rumieńców. W zawodach o Puchar Świata walczą już na całym narciarze — alpejczyści i saneczkarze, narciarze — dwubojsi i bryżwarze szybicy. Ci ostatni rozpoczęli starty naprawdę imponującym stylem.

W norweskiej miejscowości Hamar, gdzie za kilka miesięcy olimpijskie kruszce powalczą panceznicy, w zawodach o Puchar Świata padły aż 4 rekordy globu. Na listę nowych rekordzistów wpisał się Amerykanin D. Jansen w wyścigu na 500 m — 35,92, Norweg J.-O. Koss w wyścigu na 3000 m — 3:55,88 i na 5000 m — 6:35,53 oraz Niemka G. Niemann w wyścigu na 5000 m — 7:13,29. Ten ostatni rekord ma wartość szczególną, albowiem od Igrzysk Olimpijskich w Calgary w roku 1988 jego posiadaczką była Holenderka Y. van Gennip, która legitymowała się wynikiem — 7:14,13.

Nie chcieli być gorsi od mistrzów długiego toru reprezentanci short tracku. Podczas Pucharu Azji w miejscowości Asakihawa (Japonia) padły na krótkim torze 3 rekordy świata. Dwukrotnie poprawkę do tabel wniosła Chun Lee-Kyung z Korei Płd. w wyścigach na 1000 m — 1:35,83 oraz na 1500 m — 2:29,97. Nową rekordzistką świata została też inna reprezentantka Korei Płd. Won Hye-Kyung, która dystans 3000 m pokonała w czasie — 5:17,59.

DOCZEKAŁA SIĘ „ZŁOTA”

Kanadyjka S. Frechette, srebrna medalistka olimpijska z Barcelony w solowym pływaniu synchronicznym, udostał jednak złoty medal. Komitet wykonawczy MKOl rozpatrzył pozy-

tywnie odwołanie Międzynarodowej Federacji Pływackiej.

Okazało się, że Kanadyjka w Barcelonie przegrała minimalnie z Amerykanką K. Babb-Sprague wskutek błęd... komputera sędziowskiego. Po upływie 15 miesięcy nastąpiła więc weryfikacja wyników — S. Frechette dostanie olimpijskie „złoto”, podobnie jak i jej amerykańska konkurentka. Srebrny medal w tej konkurencji nie zostanie przyznany.

NIE INTERESUJĄ ICH MŚ-94

Dwie terencje Amerykanów nie jest zainteresowanych piłkarskimi mistrzostwami świata, których finały rozegrane zostaną w roku przyszłym w USA. Sonda wykazała, iż w większych miastach 57 proc. mieszkańców powiedziało, że zamierza oglądać relacje telewizyjne z Mundialu. W sumie jednak zaledwie 35 proc. Amerykanów jest zainteresowanych tą imprezą.

Zdecydowanie finisy rezonans wywołują piłkarskie walki w Brazylii, Niemczech czy Rosji. 99 proc. ankietowanych Brazylijczyków wyraziło zaciekanie MŚ-94, a 93 proc. oświadczyło, że obejrzy chociaż kilka meczów w relacjach telewizyjnych.

CHINKA — NAJLEPSZA

Chińska lekkoatletka, rekordzistka świata w biegach na 3000 i 10 000 m — Junxia Wang, została w plebiscycie dziennikarzy chińskiego dziennika sportowego i magazynu „Five Rings” uznana za najlepszego sportowca na świecie w mijającym roku.

Wang wyprzedziła amerykańskiego boksera E. Holyfielda, włoskiego piłkarza R. Baggio, brytyjskiego sprintera L. Christie oraz amerykańskiego tenisistę P. Samprasa.

20-letnia Junxia Wang jest pierwszą kobietą, która przebiegła 10 000 m w czasie poniżej 30 min., ustanawiając w bieżącym roku rekord świata wynikiem — 29:31,78.

Uwaga, miłośnicy warcabów!

Klub sportowy Polaków na Litwie „Polonia” zaprasza wszystkich chętnych na turniej w warcabach 64-polowych, który odbędzie się 11 grudnia br. w auli Wileńskiej Szkoły Średniej im. W. Syromkuli. Jego początek nastąpi o godz. 10.00, a rywalizacja obejmie trzy grupy wiekowe (1980-1982, 1976-1979; 1975 r. ur. i starsi) obójga pki.

Turniej zostanie rozegrany systemem szwajcarskim, zbóży się nań 9 rund. Zdobywcy trzech pierwszych lokat otrzymają nagrody rzeczowe i dyplomy klubu, jak też dostąpią zaszczytu zmierzania się w symulancie z tak znaną damą damek jak Władysława Androlię.

Zdecydowani wziąć udział proszeni są o konieczne zgłoszenie się do 9 grudnia br. pod numerami telefonów: 75-22-28 lub 42-90-63.

Z historii motoryzacji

Pierwszy...

* Pierwszy garaż samochodowy zbudowano w końcu ubiegłego stulecia w Wiedniu. Przedtem auta przechowywano w rozmaitych pomieszczeniach, nawet w stajniach.

* Pierwszy wypadek samochodowy zanotowano 6 września 1804 r. Wówczas podczas próby porażby mechanicznego o napędzie parowym (jechał z szybkością 4 km/h) uderzył on w ścianę paryskiego Arsenału. Dwaj pasażerowie przeżegnali wyskoczyli z pojazdu.

* Pierwsza ofiara automobilizmu (jeśli nie brać pod uwagę nieznanego z nazwiska wikarego, który w 1786 r. zmarł na serce na widok jadącego i buchającego ogniem modelu parowego wehikułu, skonstruowanego przez Szkota W. Murdoch'a był Francuz, markiz de Montagnac. W 1898 r. w czasie rajdu samochodowego, podrażniając ręką wyprzedzającego go zawodnika, zbroczył z kursu i wpadł na niego. Oba pojazdy przewróciły się do rowu i Montagnac, przycięgnięty autobrem pociął śmierć.

* Pierwsze autostrady zbudowano we Włoszech w 1923 r. Później w Niemczech i Holandii wprowadzono podział na dwa pasma ruchu oraz rozwiazano problem bezpiecznego wjazdu na autostradę. Pierwszą w pełni no-

woczesną autostradą była szosa Bonn — Kolonia zbudowana w 1932 r.

* Pierwszy w historii wyścig automobilowy z udziałem 21 maszyn napędzanych silnikami parowymi i spalinyowymi odbył się 22 lipca 1894 r. na trasie Paryż — Rouen. Zwycięzca Francuz hr. Albert de Dion, przebył dystans długości ok. 130 km w 6 godz. 38 min. Ostatni na mecie osiągnął czas 13 godz.

* Pierwszego w dziejach rajdu samochodowego dokonała żona wynalazcy Niemka Berta Benz wraz z dwoma kilkunastoletnimi synami w 1887 r. Rajd na trasie Mannheim-Pforzheim (ponad 100 km) miał charakter reklamowy i odbył się w tajemnicy przed mężem. Rajd wzbudził duże zainteresowanie samochodami Benza i przyciągnął pierwszych nabywców.

* Pierwszym mandatem za przekroczenie przepisów ruchu drogowego została ukarana D. Honses. Jadąc samochodem Laskiem Bulońskim w Paryżu osiągnęła prędkość 13 km/godz., co prawie dwukrotnie przekraczało dozwoloną. Było to 14 sierpnia 1893 r. Następnego dnia o tym wypadku doniosły wszystkie gazety paryskie.

K. P.

Polacy na świecie

Z historii Polski Najważniejsze wydarzenia

Grudzień

05.12.1926 — Zmarł

Władysław Reymont, laureat Nagrody Nobla za powieść „Chłopi” (ur. 07.05.1867).

13.12.1981 — Przemówienie papieża Jana Pawła II w związku z ogłoszeniem stanu wojennego w Polsce.

16.12.1932 — Zginął Gabriel Narutowicz, prezydent RP.

24.12.1898 — Odświeżenie pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie.

Fundacja „Rodacy — Rodakom”

Istnieje od 21 marca 1990 roku. Jej fundatorami są: prof. Jan Janowski — rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, wicepremier i szef Urzędu Postępu Technicznego w rządzie Tadeusza Mazowieckiego; Krystyna Marszałek-Młynarczyk — b. wice-minister kultury i sztuki, przewodnicząca Rady Fundacji; Wiriłiusz Waław Młynarczyk — dziennikarz prasy naukowej i technicznej; Teresa Samulski-Korzeniowski — działaczka polonijna z Chicago; Lidia Smyczyńska — b. redaktor naczelny „Tygodnika Demokratycznego”.

Celem Fundacji jest: 1) utrzymanie związku z Polską rodaków zamieszkanych za granicą, a szczególnie w Krajach Europy Środkowo-Wschodniej; 2) podtrzymywanie więzi wychodźstwa z Krajem i wspomaganie osób (lub instytucji) potrzebujących wsparcia; 3) wzajemna pomoc Polaków zamieszkanych w Kraju; 4) propagowanie kultury, tolerancji i upowszechnianie stosownych wzorów zachowań; 5) wspomaganie form samoorganizowania się Polaków za granicą i w Kraju dla wzbogacenia kultury narodowej, urzeczywistnienia demokratycznych wartości w życiu publicznym.

Jak wygląda praktycznie osiągnięcie tych celów? Zaczęto od książek. Bo w ten sposób chyba najszybciej można zaspokoić zapotrzebowanie na polskie słowo. Fundacja zbiera więc książki. Najbardziej potrzebne są teraz książki o tematyce historycznej, polska literatura klasyczna, młodzieżowa, bajki, śpiewniki i modlitewniki.

Podobną rolę spełnia teatr. Niesie cięższe słowa, wzbogaca odczucia, wyobraźnię i przekazy akcja.

Teatr na Kresach wyszedł do rodaków na Wschodzie z dobrym słowem. Przemierza dziesiątki kilometrów, dociera do najdalszych zakątków zamieszkałych przez Polaków.

Fundacja gorąco obiecuje ten teatr wspierać. Finansowo, informacyjnie itd.

Czego chciałaby Fundacja od Rodaków? Bezpośrednich spotkań i rozmów. Listów. Potrzebna jest przede wszystkim informacja o ludziach i środowiskach, spragnionych ojczyzny — polszczyzny. Potrzebne są pomysły w organizowaniu dla nich pomocy, czyli — po prostu — Fundacja oczekuje wszelkiego rodzaju współpracy.

Listy można kierować na adres: Fundacja „Rodacy — Rodakom” 00-950 Warszawa 1, skr. poczt. 36, Polska.

Od handlu po krzewienie kultury

Od XV w. datują się kontakty polsko-dagestańskie. Zaczętkowała je wymiana handlowa. W polskim handlu ze Wschodem ważną rolę odgrywał nykberceniok. Sprawdzano stamtąd: kobierce, tkaniny wełniane oraz jedwabne. Wymianą handlową zajmowali się przede wszystkim Ormianie. Od polskich władców uzyskiwali przywileje na handel ze Wschodem.

Szczególnie szeroki zasięg osiągnęła wymiana handlowa między Polską i Dagestanem od schyłku XVI i połowy XVIII w.w. Wystąpiła wtedy w Polsce tzw. orientalizacja smaku artystycznego. Wytworzyło się zamiłowanie do wschodniego ubioru, wschodniej broni i klejnotów. Upodobaniem wschodnim ulegali władcy, magnateria, bogata szlachta i patrycjat miejski. Spośród władców wymienić należy przede wszystkim Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Zygmunta II Wazę i Jana III Sobieskiego.

W wymianie handlowej posługiwano się często polskimi srebrnymi monetami — orłami i półorłami. Ich wartość była wysoka ze względu na srebro. Na Kaukazie ceniono je wyżej niż w Europie Środkowej. Z polskich towarów największym zainteresowaniem na rynku berberskim cieszył się burzdyn.

W XVII w. rynki Dagestanu stały się niebezpieczne dla kupców z Europy. Często napadali na nich miejscowi rozbójnicy. Rozbojów doświadczać również polscy kupcy i dyplomaci. Głośnym echem odbił się m.in. napad na eskortę posta Władysława IV, Teofila Szemburga. Szemberg powracał z misji dyplomatycznej od władcy Iranu. Pod Derbentem wymordowana została cała jego eskorta.

W XVII w. pojawiły się w tym regionie misje katolickie. Wśród pierwszych misjonarzy byli polscy jezuiti. Pozostawali oni pod specjalną opieką królów polskich.

W I połowie XVIII w. duży rozgłos zyskali tam misjonarze: Józef Gostkowski, Tadeusz Krusiniński i Michał Wierczokowski. Byli zręcznymi dyplomatai. W 1726 r. Tadeusz Krusiniński napisał dla Stołecy Apostolskiej w Rzymie raport o stosunkach panujących w tym regionie. Raport został przetłumaczony na kilka języków zachodnioeuropejskich. Współcześnie jest on uznawany za pierwszorzędne źródło do poznania regionu i połowy XVIII w.

Wyjątkowy rozdział w dziejach kontaktów polsko-dagestańskich przypadł na wiek XIX. Od końca XVIII stulecia Polacy byli wcielani do carskiej armii. Brali oni udział w przyłączaniu Kaukazu Północnego oraz Zakaukazia do Rosji. Przypadł im w udziale uśmierzenie wystąpień ludów kaukaskich przeciw zaborowi rosyjskiemu. Polacy byli tam budowniczymi twierdz i fortec. Fortyfikowali m.in. Derbent, Port Pietrowsk (obecnie Machaczkała), Temir Chan Szarę (obecnie Bujnask). Wtedy pojawili się tam również zesłańcy. Duże rozmiary polska zyskała od Dagestanu przybrała w latach dwudziestych.

Dotknęła ona młodzież związaną z ruchem niepodległościowym, a zwłaszcza z działalnością Towarzystwa Filomatów. Największe jednak rozmiary osiągnęła ona bezpośrednio po upadku Powstania Listopadowego. Do armii na Kaukaz skierowano wówczas 9100 Polaków. Musieli oni walczyć z miurydyzmem, tj. muzułmańskim ruchem polityczno-religijnym, zdecydowanie przeciwstawiającym się panowaniu rosyjskiemu. Wojnę z miurydyzmem toczono ok. 30 lat. W czasie wojen Polacy zacieśnili więzy przyjaźni z mieszkającymi tam Lezginami. Pojawili się nawet teorie o słowiańskim pochodzeniu obu narodów. Zwracono uwagę, że Lezginini nazywali swą kraj Leksistanem, zaś Polskę — Lekistanem. Lezginini doszukiwali się wspólnych korzeni w nazwach krajin, gór, rzek itp.

Polscy zesłańcy w Dagestanie włączyli się w nurt życia społecznego regionu. Sławą okrył się m.in. Teodor Szparkowski (1849-1903), Julian Surzycki (1829-1882), Gerard Łohynowicz. T. Szparkowski był architektem. Pod jego kierunkiem wznoszono prawie wszystkie nowoczesne budowle w regionie. J. Surzycki był inżynierem komunikacji łodowej i wodnej. Kierował pracami fortyfikacyjnymi oraz budową dróg i mostów. Był fundatorem kościoła rzymskokatolickiego w Dislagarze. Uczestniczył w budowie i urządzeniu innych świątyni. Był budowniczym kanalizacji w Derbencie. Kierował budową nowoczesnego mostu na Samurze. J. Surzycki zajmował się nadto działalnością pisarską. Opublikował m.in. w latach 1858-1859 na łamach „Biblioteki Warszawskiej” pracę „Obrazy Dagestanu”. Zawarł w niej geograficzne i etnograficzne dane krajin. Opisał zwyczaje i wierzenia ludów Dagestanu.

G. Łohynowicz był lekarzem. Dał się poznać jako wielki społecznik. Zyskał zaufanie miejscowych lekarzy. Był to dużym osiągnięciem, ponieważ muzułmanie niechętnie odnoszą się do wszelkiej pomocy medycznej ze strony inowierców.

Szacuje się, że w armii carskiej na Kaukazie Polacy stanowili ok. 20-25 proc. W Dagestanie nie było garnizonu, gdzie wyraźnie nie znaczyłaby się ich obecność. Ocenia się, że w garnizonach tych przebywało w XIX w. ok. 30 tys. Polaków. Na uwagę zasługują opisy Dagestanu takich autorów jak: Michał Butowski, Andrzejkowicz, Ignacy Dorbski, Henryk Dzerżek, Wincenty Gidrocyf, Mateusz Gralewski, Hipolit Jaworski, Karol Kalinowski, Julian Strutyński, Julian Surzycki, Jan Zahorski, Florian Zieliński.

Problemem demograficznym regionu największą uwagę poświęcił: Julian Strutyński w pracy „Kilka badań geologicznych i dziejowych Kaukazu” oraz Florian Zieliński w pracy „Opisanie o plemionach kaukaskich gór, z ich obyczajami, obyczajami w cywilnym, wojennym i domowym życiu”. Podjęli się oni zadania usystematyzowania wiedzy o narodowościach zamieszkujących Dagestan. Własne obserwacje konfrontowali z wcześniejszymi ustaleniami o narodowościach.

Osobliwy rozdział w dziejach kontaktów polsko-dagestańskich przypadła Polkom. Trafiały one tam najczęściej jako żony oficerów i podoficerów. Szacowano, że było ich ok. 2 tys. Część z nich zaskarbiła sobie szacunek miejscowych narodów, inna część była przedmiotem pogardy. Krytykowane kobiety wykazujące aktywność społeczną. Ich domy utożsamiano ze swoistymi domami publicznymi.

Osadę życia polskiego w garnizonach stanowiły kaplice i kościoły. Tworzone najczęściej społecznym sumptem. Duże poświęcenie wykazywali księża. W nowej rzeczywistości znaleźli się Polacy w Dagestanie po wojnie krymskiej oraz upadku miurydyzmu. Część zesłańców mogła powrócić do rodzinnych stron. Innym pozwolono opuścić carskie garnizony, ale nadal musieli oni pozostawać w oddaleniu od polskich ziem.

Od lat siedemdziesiątych Polacy zaczęli przybywać do Dagestanu w poszukiwaniu pracy. Najczęściej wywodzili się oni z Ukrainy i Białorusi. Według spisu ludności z 1897 r. w Dagestanie mieszkało 1630 Polaków, w tym 1515 mężczyzn i 115 kobiet. Z wojenskością związanych było 738 osób, z administracją — 40, ze służbą zdrowia — 32, 8 osób przebywało w więzieniach.

W II połowie XIX i na początku XX wieku Polacy widoczni byli w Dagestanie jako inżynierowie, lekarze, aptekarze, urzędnicy, policjanci.

Wtedy też przebywali w Dagestanie Polacy badający geografię i geologię regionu. Wśród nich wymienić należy Józefa Chodźkę (1800-1881) i Hieronima Stebnickiego (1832-1897), prowadzących tam badania geodezyjne i kartograficzne. Byli oni autorami pierwszych dokładnych map i szkiców Kaukazu. W dziedzinie geologii wyróżnili się Karol Bohdanowicz (1864-1947), Stefan Czarnocki (1876-1947) i Kazimierz Kalkliki (1873-1943). Ich działalność miała pionierski charakter.

Po odzyskaniu w 1918 r. niepodległości przez Polskę wielu rodaków zgłaszało się do opuszczenia Dagestanu. Zdecydował się do wyjazdów przez gen. Lucjana Żeligowskiego polskich formacji wojskowych na Kubaniu, część znalazła się w szeregach Armii Czerwonej. Jej XI Armia dowodził Michał Lewandowski (1890-1937).

W latach 20 mieszkało w Dagestanie ok. 400 Polaków. W wyniku przemian ustrojowych w latach 30 nie przetrzymali się oni do polskiego pochodzenia. W niezapamiętany szły ich przedrewolucyjne zasługi, ginęły wszelkie ślady polskiej działalności, zniszczeniu ulegały kościoły.

W pewnym stopniu odrodzenie nastąpiło w końcu lat 70. Powiełjęli dagestańscy uczestnicy II wojny światowej obywatel RP.

Obecnie oficjalnie znanych jest około 50 Polaków w Dagestanie. Są nimi potomkowie zesłańców oraz przesiedleńcy z innych regionów b. ZSRR. Niektórzy z nich dość dobrze znają język polski. Większość z nich pamięta tylko niektóre polskie zwroty bądź pojedyncze słowa.

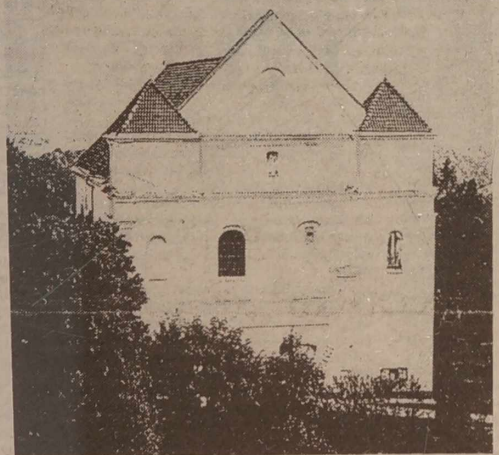
DAGESTAN

Wieloletni kierownik oddziału w Warszawie, kierownik oddziału w Warszawie, kierownik oddziału w Warszawie.

Wieloletni kierownik oddziału w Warszawie, kierownik oddziału w Warszawie, kierownik oddziału w Warszawie.

Wieloletni kierownik oddziału w Warszawie, kierownik oddziału w Warszawie, kierownik oddziału w Warszawie.

Wieloletni kierownik oddziału w Warszawie, kierownik oddziału w Warszawie, kierownik oddziału w Warszawie.



Nowogródek (Białoruś). Fara wzniesiona w latach 1719-1723 na miejsce kościoła drewnianego. W tej świątyni ochrzczono Adama Mickiewicza. Po 17 września 1945 roku kościół nieprzerwanie czynny.

Fot. archiwum

ROSJA

Pierwsza szkoła businessu

Poznański Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” razem ze Stowarzyszeniem Kulturolno-Oświatowym „Polonia” w St. Petersburgu zorganizował pierwszą szkołę businessu w tym mieście. Zajęcia odbywały się w szkole nr 216 z poszerzonym nauczaniem języka polskiego. Uczestniczyli w nich ok. 40 osób, w tym kilkoro uczniów z klasy 11 tej szkoły. Profesorowie z poznańskich uczelni wykładali

prawo celne, bankowość w Polsce, organizację spółek oraz zasady marketingu. Zajęcia odbywały się w języku polskim i cieszyły się dużym powodzeniem.

Petersburska Polonia uważa, iż nauczanie jest na razie najlepszą formą pomocy dla Wschodu i składa podziękowanie Poznańskiemu Oddziałowi „Wspólnoty Polskiej” za dobrą robotę.

Konferencja nauczycieli

Odbyła się konferencja dla nauczycieli, zorganizowana przez Polską Macierz Szkolną w Centralnej Stacji Harcerskiej w Fenton. Otwieral i zamykał ją R. Gabrieliarczyk, prezes PMS, który poza tym przez cały czas brał udział w obradach. Obrady prowadził p. M. Sztuka, wiceprezes PMS. Delegatem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” był prof. dr Władysław Miodunka z Instytutu Polonijnego UJ, który m. in. przedstawił trzy referaty na sesjach plenarnych („Nauczanie języka polskiego jako obcego”, „Nauczanie słownictwa”, „Nauczanie gramatyki”).

Obrady w grupach prowadziły Małgorzata Sztuka, Aleksandra Podhorecka i Irena Kmiotowicz. Dyskusje dotyczyły możliwości zastosowania w praktyce nauczania treści i metod przedstawianych w wykładach prof. Miodunki. Poza tym w zespołach opracowywano konспекty lekcji modelowych dla każdego z poziomów.

Wśród zagadnień szczegółowych, poruszanych w dyskusjach, na uwagę zasługują: a) znaczenie kontaktów z Polską, jakie mają uczniowie polscy z W. Bry-

tanii, gdyż kontakty te uoaczniają im funkcję komunikacyjną polszczyzny.

b) prestiż polszczyzny w brytyjskim systemie edukacji dzięki egzaminom GCSE i „A-level”.

c) znaczenie systemu wartości, wyznawanego przez rodziców, którzy wpływają na zachowanie młodzieży.

d) znaczenie pozytywnych doświadczeń wyniesionych przez polonijnych nastolatków z pobytów w Polsce i ich wpływ na wzmocnienie motywacji uczniów.

e) znaczenie pozycji ekonomicznej i kultury polskiej dla pozycji języka polskiego w świecie („przez kulturę polską do języka”).

f) rola szkoły w tworzeniu pozytywnego nastawienia do polszczyzny (hasło dla nauczycieli: „Bądźmy atrakcyjni, bądźmy pozytywni”).

W konferencji, która miała charakter roboczy, kształtowanie udział wzięło 37 nauczycieli oraz władze PMS.

Kolumnę przygotowała
**Leokadia
KOMAIJSKO**



LIETUVOS AIDAS

* 30 listopada znajdujemy oświadczenie:

„Listem otwartym do prezydenta, Sejmu, rządu, organizacji społecznych i mieszkańców Litwy zwróciła się grupa inteligentów. Piszą oni: „W ostatnim okresie niektóre gazety i TV jednostronnie nawiązują incydenty w Ochotniczej Służbie Ochrony Kraju, mianowicie wyłącznie ze swego punktu widzenia. Tak, w formacjach ochotniczych są złe zjawiska, złożone problemy, jednakże jednostronne nawiązanie budzi podejrzliwość w społeczeństwie... Powoduje błędna interpretacja, konfrontacja się politycznych społeczeństwa”. Prosi się Sejm o publiczne rozpatrzenie problemów ochotników z udziałem przedstawicieli ochotników, rządu, partii, organizacji społecznych, prasy.

Na temat ochrony kraju opublikowano list do pracowników radia, TV, prasy i wydawnictw. Ochrona kraju oczuwa brak uwagi i pomocy środków informacji. „Ignorowanie jest, szczególnie takiej patriotycznej jego struktury, jak OSOK, jest szkodliwe dla bezpieczeństwa państwa” — podkreślała autorka listów. „W programach TV i radia potrzebne są audycje, w prasie natomiast artykuły, w których obszernie poruszano by sprawy ochrony kraju, włączenie się do europejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego, pojęcie ochotników Litwy i ich miejsce w systemie ochrony kraju” (...)

* „Odgłosz zabójstwa w Villampole” — pisze o tym Valdas Suktus:

„Minęło już prawie dwa miesiące od masakry w Kownie, gdy w restauracji „Vilija” w Villampole, uchodzącej za miejsce spotkań prowodyrów grup przestępczych w samo południe w ciągu kilku chwil zostało zastrzelonych 5 osób. W dniu tym w restauracji zebrał się członkowie jednego z najbardziej wpływowych ugrupowań w Kownie, tzw. „Henyte”, „Luras”, „Guzas”, „Siauras”. Od śmierci ocalał ich wtedy tylko przypadek — zginęli wszyscy inni ludzie. Jednakże jasne jest, że zamierzano zadąć śmiertelny cios tak zwaną rodzinie „doktorów”.

Policja wszczęła dochodzenie, jednakże dotychczas nie ustalono ani bezpośrednich wykonawców zbrodni, ani jej organizatorów.

Tymczasem „chłopcy z Villampola” od razu po pogrzebie ofiar podjęli śledztwo na własną rękę. Podejrzanie padło również na jednego z nieformalnych właścicieli restauracji R. Ganusauskasa, zwanego „Mongolem”, który w czasie tego wydarzenia spokojnie odpoczywał w Bułgarii. Rodzina „doktorów” oświadczyła, iż posiada dane, że „Mongol” ukrywa część zysku i w tajemnicy od rodziny zbija sobie majątek. Wspomniano budowane potajemnie domy, konkretne kwoty pieniędzy. Rzucano również oskarżenia, że prowadzone są „separatystyczne” rokowania z Czeczenami, po cichu dzieli się z nimi sferami wpływów na Litwie. Stwierdzono również, że gdyby w tamtym dniu w „Vilija” zginęli „Henyte”, „Luras”, „Guzas”, „Siauras”, to „Mongol” razem ze swym bratem „Mongolkiem” stali sięby naprawdę wyjątkowymi liderami. Są wiadomości, że od pewnego czasu „Mongol” zażywa narkotyków i z tego powodu jego autorytet w rodzinie bardzo upadł.

W związku z tymi wszystkimi sprawami „Mongol” poważnie pokłócił się z rodziną, więc postanowiono dać mu nauczkę. W czasie bójki w rękach znalazła się broń, „Mongol” odchylił wymierzoną ku niemu lufę pistoletu i kula przebiła mu nadgarstek. Potem on zniknął i dotychczas „Mongola” nie mogą odnaleźć ani policja, ani sowa, a działalność ugrupowania kieruje jeden z „doktorów” — „Henyte”, który wtedy uniknął śmierci.

Jednak policja ciągle szła tropem „Mongola” i uzyskała operatywną informację, że będzie w domu. Przed kilkoma dniami w domu „Mongola” przeprowadzono rewizję. Zapewne przestrzeżony przez kogoś gospodarz się nie zjawił, jednakże w czasie rewizji znaleziono silne narkotyki oraz dwa karabiny. Zabrano również paszport „Mongola” z wiza pewnego kraju zachodniego. Spodziewane jest, że to chociaż nieco utrudni ucieczkę za granicę, do której się przygotowuje; załatwia najpilniejsze sprawy, sprzedaje majątek” (...)

* Omawia się nadal doktrynę wojskową Rosji (z artykułu Artūrasa Andriūšaitisa):

„Naród litewski posiadał do nowego etapu prób. Rosja po ostatecznym „zjednoczeniu” 12 byłych republik ZSRR postanowiła, że czas zabrać się do „okna na Europę” — krajów bałtyckich. Historia, infrastruktura gospodar-

stwa i społeczna, sytuacja demograficzna i polityczna wszystkich trzech są odmienne, dlatego odpowiednią resorty Rosji, mające bogate doświadczenie, stosują wobec nich odmienne metody. Na Lotwie i w Estonii trzyma się wojsko okupacyjne, po faryzeuszowsku manipulując się kartą kolonistów. Na Litwie, z której dzięki patriotycznym rządowi prawicowemu Rosja musiała wycofać swe wojska, jako taką kartę, choćby globalnych manipulacji ekonomicznych, chciałaby widzieć kwestię tranzytu do regionu Królewa. (...)

Po wywołaniu się krajów bałtyckich, które nigdy nie były w składzie ZSRR, kraina ta, jak skazy się Rosja, została odizolowana od jej zasadniczego terytorium. Władze rosyjskie nawet zaczęły głosić jakieś swoje prawo do tranzytu przez Litwę. Przypomnijmy, że region Królewa od terytorium WNP (nie od Rosji) dzieli nie tylko Litwa, ale również Polska. W tym przypadku status zarówno Republiki Litewskiej, jak i Rzeczypospolitej Polskiej jest taki sam: obydwoje są niepodległymi demokratycznymi państwami; w żadnej nie ma żadnych baz obcych wojsk; niepodległość i integralność terytorialną zarówno Litwy, jak i Polski uznała Federacja Rosyjska, nawiązano z nią stosunki dyplomatyczne. Wędróżka łądowa do regionu Królewa z WNP przez Litwę nie jest jedyną. Rosja ma inną, znakomitą równoznaczną alternatywę — połączenie przez terytorium Polski, a reżim w pomocy Polski wobec WNP obecnie jest liberalniejszy niż na Litwie”.

Tiesa

* W numerze śródomowym psychoterapeuta Patriolius Jusaitis pisze, że nastąpił czas, by powtórzyć akcję antyalkoholową z 1985 roku:

„Statystyka narkologiczna nigdy nie może być całkowicie dokładna, jednakże daje ona pewną informację. Na przykład, ogólna liczba osób na Litwie, które po raz pierwszy zapadły na psychozy alkoholowe i alkoholizm wymownie dowodzą, że zbliżamy się ku jeszcze jednej katastrofie.

W 1985 roku po przyjęciu sławetnej uchwały KC KPZR „O środkach przeciwdziałania pijanistwa i alkoholizmu”, do jej realizacji przystąpiły wszystkie struktury społeczeństwa (ludzie obawiali się o swe stanowiska, a często-kroć powodowali się też motywami patriotycznymi). Już w tym samym roku sytuacja zaczęła się poprawiać, a w ciągu trzech lat zachorowalność na psychozy alkoholowe zmalała nawet 4,3 razy. W ciągu tego samego roku konsekwentnie wzrastały wskaźniki wczesnego ustalania chorych na alkoholizm (w 1984 roku było ich 14,2 a w 1987 r. — 18 na 10000 mieszkańców).

Psychozy alkoholowe nie uda się ukręcić — chorego trzeba umieścić w szpitalu. Jeżeli jest wiele przypadków psychoz alkoholowych, a zachorowalność na alkoholizm jest niewielka, to jasne, że nie działa ognio wczesnego ustalania chorych. W latach 1985-1987 znacznie wzrosła liczba stałych placówek narkologicznych, rozszerzyło się ognio ambulatoryjne. W wszystkich większych przedsiębiorstwach, zespołach pracowniczych działały narkologiczne ośrodki felczarskie, społeczne punkty narkologii. Ówczesne kierownictwo, chociaż powodowane strachem, stale tym się interesowało, przeznaczało pomoc finansową. Wiele rzeczy w tym czasie było roduzmachanych w sposób nienaturalny, nasłuchiwaliby się też hipokrytycznych przemówień funkcjonariuszy, do towarzyszy trzeźwości wstąpiło również wiele osób pijących potajemnie, jednakże Litwa, jak widać, zyskała. Zmalała przestępczość, wskaźniki śmiertelności ludzi, rozjaśniła się świadomość ludzi. Polityka wytrzeźwienia ludzi przyniosła nam również niepodległość. Wszak na studenckich wiecach w Zakrecie, na Placu Katedralnym wolę swoją wyrażali ludzie trzeźwi, którzy odrzucili strach i niewolniczą zależność. Niestety, już w końcu 1988 roku sytuacja narkologiczna pogorszyła się. Do schyłku 1990 roku proces ten przebiegał niezbyt prędko, chociaż zachorowalność na psychozy alkoholowe w 1990 roku była już dwukrotnie większa niż w roku 1988. Jeszcze po dwóch latach zachorowalność na psychozy alkoholowe osiągnęła poziom 1987 roku. Wczesne wykrywanie chorych na alkoholizm zmniejszało się dobitnie co roku od 1988 r. i w 1992 r. wyniosło zaledwie 4,4 przypadki na 10 tys. mieszkańców, więc w ciągu pięciu lat zmalało czterokrotnie.

Wszystko to pozwala twierdzić, że obecna państwowa służba narkologiczna na Litwie nie wykonuje zadania wczesnego ustalania pacjentów narkologicznych i nie leczy ich skutecznie. Wszak, jeżeli wskaźnik zachorowalności na alkoholizm zbliża się do wskaźnika zachorowalności na psychozy alkoholowe, dowodzi to, że służba medyczna po raz pierwszy dowiaduje się o chorym narkologicznym dopiero wtedy, gdy u niego rozwinęła się już psychoza alkoholowa.

Dopóki nie jest za późno, trzeba powtórzyć

akcję z lat 1985-1987, ale tylko już środkami cywilizowanymi”.

* Opinia o jednej z audycji telewizyjnej „Opinie” — list do redakcji V. Riskusa z Kowna: „Program był poświęcony problemowi zorganizowanej przestępczości, powodującemu ogromne zaniepokojenie obywateli Litwy. Wszyscy uczestnicy programu, z wyjątkiem szanowanego E. Bičkauskasa, opowiedzieli się przeciwko ustawie o aresztie tymczasowym”.

Zrozumiałe jest, dlaczego to czynił prowadzący program i były kandydat Sąjūdius na posła do Sejmu Isaakas Kaganas: zwolennicy prawicowej opozycji zawsze wypowiadają się przeciwko jakimkolwiek działaniom obecnych władz. Gdyby Sejm nie uchwaliby takiej ustawy, to prawicowa opozycja krytykowałaby go niewątpliwie za to, że tego nie zrobił.

Nastawienie G. Dekanidze przeciwko tej ustawie można nie tylko zrozumieć ale nawet uzasadnić: na podstawie tej ustawy został zatrzymany jego syn.

Najbardziej zadziwiły myśli dwóch programistów do programu prawników.

Nie mogę pojąć, jak adwokat (nie zainteresowałem się nazwiskiem), jeżeli jest naprawdę wykwalifikowanym prawnikiem, może propagować myśli, że długi od osób, które nie chcą ich zwracać, lepiej ścigać nie przez sąd, ale siłą i właśnie nie byby to reki. Myślę, że po takiej zachęcie wzrosnie zastęp wymagaczy. Pan adwokat oświadczył również, że nasza ustawa o aresztie tymczasowym jest równoznaczna z ustawą gestapowską o prewencyjnym internowaniu, na której podstawie w obozach koncentracyjnych wymordowano miliony ludzi.

Drugi prawnik był nieco powściągliwszy. Po osobistych wypadach przeciwko E. Bičkauskasowi oświadczył on tylko, że w naszym państwie może rozpocząć się tyrania i dyktatura i że po tym programie, być może, zatrzymają ich na podstawie ustawy o aresztie tymczasowym.

Panowie prawnicy, wygląście państwo, jak gdybyście spadli z księżycy. Przeciwnie na podstawie tej ustawy zatrzymywani są członkowie przestępczych band i wymagaczy, a ludzie boją się świdczyć przeciwko nim, gdy przebywają oni na wolności. Naturalnie, może być zatrzymani ten lub ów niewinny obywatel, ale przecież pewien procent zatrzymanych również na podstawie innych ustaw w sądach jest niewinny zarówno u nas, jak i w innych państwach.

Może ustawa tę można udoskonalić. Myślę, że wnioski do Sejmu złożyć wykwalifikowani prawnicy, zainteresowani, aby intensywniejsza była walka z zorganizowaną przestępczością.

Wszyscy uczciwi obywatele Litwy aprobują tę ustawę i uważają, że jest ona stosowana prawidłowo”.

LIETUVOS rytas

* Opisuje aferę na miarę Ostapa Bendera, jedynie w wydaniu kobiecy i umiejscowioną w naszych realiach (publikacje z trzech numerów pióra Bronė Vainauskienė).

„Naczelnik wydziału Służby Bezpieczeństwa Narodowego dopomógł swej matce w oszukaniu banków komercyjnych Litwy, od których wyłudziła ona kilkaset tysięcy dolarów USA.

Obecnie Artūras Butiškis nie jest naczelnikiem wydziału Służby Bezpieczeństwa Narodowego. Podal się on do dymisji w październiku, gdy dojrzał skandal w związku z kredytami, których jego matka nie zwróciła bankom. Jednakże wtedy, gdy matka A. Butiškisa była księżką gospodarstwa Vanda Butiškienė pożyczła setki tysięcy dolarów, syn jej był jeszcze naczelnikiem wydziału wywiadu.

Prosząc o kredyty V. Butiškienė w niektórych bankach podawała telefon służbowy syna, gdzie niegdzieś zaś wskazywała go jako „rzeczywistego poręczyciela kredytu”.

O ile wiemy, we wrześniu jeden z banków zwrócił się do szefa Służby Bezpieczeństwa Narodowego Jurgisla Jurgelisa, aby dopomógł w tym, aby matka A. Butiškisa zwróciła długi. Wydaje się, że naczelnik wydziału wywiadu potrafił przekonać J. Jurgelisa, że nie nie wiedział o sprawach matki.

To samo, A. Butiškis powiedział mi w redakcji „Lietuvos rytas”, gdzie zapoznaliśmy się z naczelnikiem wydziału wywiadu — bardzo dziwnych okolicznościach, mianowicie przedstawiała go matka Vanda Butiškienė.

Był początek października, gdy w redakcji zjawiła się starsza, szpakowata, o dramatycznym wyrazie twarzy kobieta, która w ciągu kilku dni oczekiwania przed drzwiami gabinetu redaktora, a w tym dniu, gdy on wyjechał, weszła do mego gabinetu i powiedziała, że jest byłą studentką ojca redaktora i że koniecznie musi jeszcze dziś porozmawiać z redaktorem. W ten sposób dowiedziała się o telefonie domowym

redaktora, na który nie dzwoniła ani w ten wieczór, ani kiedykolwiek później.

Po dwóch dniach przyszła do mego gabinetu, poprosiła o dwa arkusze papieru, aby napisać list przedmiertelny. Wyjaśniła laconicznie, że grozi jej zabicie, ale nie powiadała, kto i dlaczego. Nie kończąc listu kobieta zabrała się do wylicia mówiąc, że prędko wróci. Ale nie wróciła. Znowu zjawiła się po paru dniach i próbowała już pisać list przedmiertelny w gabinecie redaktora. Wydaje się, że było to populonnie, pierwszy piątek października, gdy znowu przyszła do mego gabinetu, aby przeprosić, że posłużyła się imieniem redaktora bez pytania, jednakże pomogło jej to przesyć kilka dni.

Mówiąc, że dzień ten może być ostatni dla niej i dla jej rodziny poprosiła o wysłuchanie i pomoc, apelując do moich uczuć macierzyńskich, i wszystkiego, co jest święte, na tej ziemi. Po tym pompatycznym wstępie oświadczyła, że musi na kilka minut wstąpić do redaktora. Kiedy wróciła, wydawała się całkowicie uspokojona, chociaż zauważałam, że w tym czasie nikt z nią nie rozmawiał, a tylko siedziała na korytarzu (...).

Następnie V. Butiškienė, a więc ja, zaczęła zwrócić się do gazety, a nie gdzie indziej; oszukiwał ją wysocy urzędnicy państwowi, dlatego redakcja jest ostatnią instytucją, do której jeszcze może się zwrócić. Prócz tego, gdy minie zagrożenie dla jej życia i rozliczy się z wierzytelkami, chciałaby wtedy, aby jej historia została opisana w gazecie. Przypomniała V. Butiškienė, że w „Lietuvos rytas” obowiązuje zasada — sprawdzać fakty. Odniosłam wrażenie, że w tym czasie V. Butiškienė w ogóle mnie nie słuchała, a w myślach szukała słów, jak rozpocząć opowiadanie swej historii. Przede wszystkim poprosiłam, aby podać nazwisko, od kilku już bowiem dni rozmawiam z człowiekiem, o którym absolutnie nie wiem. Wtedy V. Butiškienė wydołała z torebki papierka i przykrykując jego część, podsunęła tak, że mogłam zobaczyć tylko nazwisko i wypisaną tam liczbę — 5 milionów”.

* „Spośród 14 banków litewskich, które odwiedziłam lub zebrałam dosyć wiarygodną informację, tylko w jednym nie słyszano o V. Butiškienė i jej pięć milionach dolarów spadku. Tymczasem niemożliwe jest porachowanie tego, ile pieniędzy wyłudziła od banków, niektóre banki, chociaż oszukane, nie chcą się przyznać do tego. Być może, że suma ta sięga miliona dolarów. Są wiadomości, że pożyczala od osób prywatnych i firm, a oszustwem zajmują się już od lat.

Widząc z pomocą jakiegoś papierka (prymitywne zaświadczenie biura adwokackiego, jak się zdaje sfałszowane) V. Butiškienė wyciągnęła od banków setki tysięcy dolarów, można się tylko uśmiechnąć ironicznie. Szczególnie tak uśmiechać się może człowiek „z ulicy”, który nigdy nie uzyska kredytu w naszych bankach, chociaż przedłoży najznakomitszy plan biznesu lub solidnego żyranca. Często pożyczający pieniądze są nadmiernie ostrożni nawet wtedy, gdy naprawdę trzeba być ostrożnym.

Prawie wszyscy bankowcy, z którymi rozmawiałam, określają Vandy Butiškienė jako drobną lub średnią aferystykę. Moim zdaniem, w ten sposób poieszają siebie (...).

Z wiarygodnych źródeł udało się dowiedzieć, że do Prokuratora Generalnej zwrócił się bank „S”, który oświadczył oficjalnie, że Butiškienė, biorąc od tego banku kredyty w wysokości 146 tys. dolarów USA i obliczając, że do depozytu banku złożył 1 mln dolarów ze swego spadku, pozostawiła telefon służbowy swego syna i podała syna jako rzeczywistego poręczyciela kredytu. Gdy nadszedł termin zwrotu kredytu, pracownicy banku zatelefonovali do A. Butiškisa. Zagwarantował on, że matka zwróci kredyty. Po pewnym czasie w banku „S” odbyło się spotkanie Vandy Butiškienė, jej syna Artūrasa i Kristiana, który kierownictwu banku został przedstawiony jako adwokat V. Butiškienė z Francji. Adwokat Kristian rzekomo ma zabrać spadek Vandy Butiškienė z Ameryki, przełał go do banku francuskiego, a z banku francuskiego wziął w gotówce i przycięła na Litwę. Najbardziej skandalizującą rzeczą w tej historii byłoby to, gdybyśmy mogli podać, kim jest ten adwokat Kristian. Są dane, że jest on pracownikiem służby specjalnej pewnego państwa zagranicznego, z którym A. Butiškis mógł się zapoznać, gdy pracował w Służbie Bezpieczeństwa Narodowego (...).

Jednakże milion bankowy „spalił się” w redakcji „Lietuvos rytas”. Po tym, gdy Vanda Butiškienė została sfotografowana, więcej nie zjawiła się w tym banku. Gdyby spektakl ten potwał jeszcze jeden dzień, to wiedzieliśmyby, co było w sejfie, w którym V. Butiškienė miała przywieźć części rzekomego spadku. Może się zawiadziały same dolarów, ile było sensacji w przedmiertelnym liście V. Butiškienė do redakcji (...).

Wszystko to działo się w tych dniach, gdy

(Dokończenia na str. 11)

(Dokończenie ze str. 10)

został zamordowany dziennikarz V. Lingys. Instytucje praworządności gorliwie poszukują zabójców, natomiast naczelnik wydziału wywiadu siedział w kajdce redakcji oczekując na matkę, która ciągle jeszcze nie rozumie, że trzeba skończyć z kłamstwem (...).

* "Śsiedziowie" powiadają, że Vanda Butiškienė zjawia się we wsi Antaiga tylko po zapadnięciu zmroku. Pierwszymi ofiarami jej szalbierstw byli starzy mieszkańcy wsi, a obecnie otwiera ona już drzwi Sejmowi, Urzędowi Prezydenta, Banku Litewskiemu, niektórym ministerstw i gmachowi rządu. Co tam robi?

Zebrałmy już pewną ilość informacji, jednakże oczekujemy, że wszystko zostanie sprycyzowane do końca, dlatego jest jeszcze czas, aby opowiedzieć o wesolych wypadkach, jakich zawsze jest mnóstwo w historiiach oszustw.

Za pośrednictwem swego krewnego w Sejmie (jak się wydaje krewnego w ogóle tam nie ma) udawał się się spotkać z głównym doradcą prezydenta R. Rajekasem. (W komputerach sejmowych odnotowano, że w kwintę poseł L. Linkeivicius wypisał V. Butiškienė przepustkę do R. Rajekasa, aczkolwiek nie wiadomo, czy on się z nią spotkał). R. Rajekas rzekomo zalecił V. Butiškienė zwrócić się do pana V. Valatkiša (co jest mało prawdopodobne), aby ten uporządkował dokumenty spadkowe i przywiózł jej pieniądze do Litwy. Zdanem V. Butiškienė troszczyło się o to więcej osób z władzy. Obecnie 5 mln dolarów rzekomo przywieziono do Banku "Hermis", który już od kilku miesięcy nie może zwrócić nawet 300 tys. dolarów, a trzeba oddać jej dług, bo w przeciwnym razie wierzyciele rozstrzelają 12 członków jej rodziny oraz ją samą.

Pierwsza myśl, która przyszła do głowy była ta, że banki na Litwie rzeczywiście w ten sposób postępują z pieniędzmi klienta: o większą sumę należy niekiedy błagać całymi tygodniami, a nawet miesiącami (...).

REPUBLIKA

* Virginijus Gaivenis próbuje rozstrząsać "Kto zaopatrywał w broń litewską policję?" (we wtorkowym numerze już drugi odcinek tej publikacji).

"Republika" pisała o zeszlaczonych umowach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dotyczących zakupu broni, które dziś wzbudzają wątpliwość nie tylko wśród dziennikarzy, lecz i kierownictwa samego ministerstwa oraz Prokuratury Generalnej. Zdaje się, że do zwątpienia funkcjonariuszy w praworządność tych transakcji przyczyniły się rewizje w mieszkaniu D. Kaplana po zabójstwie naszego kolegi, gdzie znaleziono pewne dokumenty. Podaje się w nich całkiem inne sumy za karabiny maszynowe niż w oficjalnych listach przewozowych broni ministerstwa. Ze znalezionych dokumentów widać, że za karabiny maszynowe zapłacono mniej dolarów, niż wskazują funkcjonariusze ministerstwa. A znaczy, że ktoś na tej transakcji znowu się wzbogacił, mógł nabyć ponad sto nowoliteńskich, nigdzie nie zanotowanych karabinów. (...)

8 lipca roku ubiegłego z konta MSW wileńskiego oddziału Banku Litewskiego, lotewskiemu bankowi akcyjno-komercyjnemu "Baltija" przelano 10 mln rubli. Zgodnie z dwustronną umową bank zobowiązał się 110 mln otrzymanych rubli wymienić na dolary USA i rozliczyć się z firmą "Scorpio International Trading LTD" za broń. Firma ta obiecała za 740 tysięcy dolarów nabyć 4 tys. karabinów maszynowych (cena jednego — 185 dolarów). Wkrótce ministerstwo otrzymało od "Scorpio International Trading LTD" faksymile-list przewozowy, w którym wskazuje się, że broni będzie nie 4 tys., lecz 4.100. Prowadząca dalsze badania nad tą historią natknęła się na umowę, z której wynika, że bank "Baltija" powinien przelewać polskiej firmie "Bumar" 656 tysięcy dolarów USA za 4.100 tur metalowych (broń nazywa się rurami — waga aut.). Z tych dokumentów ujawniło się, że nadawca ładunku jest inny, niż wskazuje się we wcześniejszej umowie MSW. To "Bumar" Froben Trade Enterprise LTD, Warszawa". W obój listach przewozowych oznaczonych datą 24 września figurują takie liczby: w jednej ciężarówce jest 1050 szt. towaru, w innej — 1000, a za te towary (broń — waga aut.) zapłacono odpowiednio 168 tys. i 160 tys. dolarów USA. Widać, że za jeden karabin maszynowy płacono 160 dolarów USA. W kolejnych dwóch listach przewozowych z datą 12 października wskazuje się tę samą ilość towaru, co i poprzednio, jednak już zupełnie inną cenę za broń, czyli "rury metalowe". Jako że i w pierwszym, i w drugim przypadku kupowano tę samą broń i taką samą ilość, zgodnie z okazującymi listami przewozowymi: za 4.100 szt. broni należało zapłacić 656 tys. dolarów, o 102.500 dolarów mniej, niż wskazano w faksymile-list przewozowym firmy "Scorpio International Trading LTD".

* Wysprzedają nasze przeczudne Pomorz...

Bałtyckie. Komu? (Z publikacji w środowym numerze).

"Jak obrotowi obokrajowcy — Czecceni, Ormlianie, ludzie innych narodowości, chociaż przybyli na Litwę dopiero w ostatnich latach, potrafili otrzymać dowody osobiste obywateli Republiki Litewskiej, zdobyć zameldowanie, przywzycować budynki, zakładać przedsiębiorstwa o niejasnym przeznaczeniu? Kto im pomaga i daje najlepsze miejsce na Pomorzu Litwy?..

We wsi Żibininkai, mniej więcej 10 km od Kretynių, samochód redakcyjny zatrzymał się przy posiadłości ogrodzonej wysokim płotem: dużego, otoczonego drzewami i ledwie z daleka dostrzegalnego trzypiętrowego budynku, opodal znajdującego się niemałego stawu, alnany. Tu posiadłość zajmuje, prawdopodobnie, niejedną hektar. Jednak nawet nie próbuj podejść do budynku. "Teren prywatny. Wjazd i spacer zabronione!" — głośli napis przy samej brance posiadłości. Spotkał nas mniej więcej 20-letni młodzieniec o imieniu Donatas, był ubrany w uniform "maskujący". Jak powiedział, otrzymano od gospodarza. Po okazaniu legitymacji służbowej przez funkcjonariusza komisariatu policji w Kretynidze zostaliśmy wypuszczeni do środka. Jednak bardzo niechętnie. Gospodarz uprzedził młodzieńca, że strażnik bez pozwolenia i powiadomienia gospodarza nie może nikogo wpuścić na teren posiadłości.

Przed tygodniem już nie po raz pierwszy w roku bieżącym byli tu policjanci. W maju kilku pracowników policji w Kretynidze, patrolując w pobliżu, zobaczyło anteny satelitarne i zbrojnych młodzieńców ochraniających prestiżową łaźnię byłego kolchozu K. Pożoły. Mieszkańcy Żibininkai również z obawą wciągnęli w stronę. Nowy gospodarz — Czeccen — urządził sobie dom, widocznie, nie na jeden dzień. Wciąż wlezione i wlezione różny sprzęt techniczny, meble z importu. Wynajął strażników i kierowników gospodarczych. Już następnego dnia, gdy funkcjonariusze zauważyli to poruszenie, postanowili dokonać rewizji w zagrodzie Czeccena Iša Nurajijewa. Policjanci znaleźli pod domkiem strażników schowany karabin małego kalibru z zatartym numerem. A gdy obejrzeli wewnątrz były łaźnię kolchozowej, ze zdumienia zapało im dech. Zagrodę urządzono jak twierdzi: we wszystkich kątkach komórk filmowe i wideo, telefony komórkowe, importowane drogie meble i... poroczużane paragony za jakieś towary wartości setek tysięcy marek niemieckich. Właściciela dnia w dniu pierwszej rewizji, ani w dniu, kiedy przybyliśmy do posiadłości, nie było. Nie było nikogo prócz strażników. A ci, przypierali do muru przez polię, na jeden głos twierdził, że karabin nie należy do nich, lecz do kogoś innego, nieznanego im. Chociaż wcześniej demontowali go publicznie okolicznym mieszkańcom a wścibskich, chcących obejrzeć budynek, straszili nim".

* W tym samym numerze — rozmowa z Prokuratorem Generalnym Litwy Artūrasem Paulauskasm:

* Szanowny panie prokuratorze, czy pana zdaniem ustawa o aresztach tymczasowym dała społeczeństwu Litwy więcej pożytku czy szkody?

— Niewątpliwie — korzyści! Obecnie, gdy instytucje praworządności naszego kraju są gorzej uzbrojone niż grupy przestępcze, a integrowanie się naszych pracowników operacyjnych, agentów do struktur przestępczych jest na dość niskim poziomie zawodowym — ustawa o takich aresztach jest nadzwyczaj potrzebna. Zgadza się, że sprawy przekazane do sądu, które wytoczono po uprząmowaniu się ustawy jeszcze są nieliczne. Ale będą. Ze zatrzymaną główną siłą zorganizowaną zgrupowań Szawili, Polągi, Kelme i częściowcu Wilna — to ważne zwycięstwo. Gdyby nie ta ustawa spraw mogłoby w ogóle nie być. Obecnie sprawy te pomysłinie się bada, hersztów zgrupowań postawiono w stan oskarżenia.

— Kto wywiera największą presję na prokuratorów sędziów śledczych w sprawie zatrzymanych na mocy ustawy o aresztach tymczasowym.

— Adwokaci. Piszą dziesiątki skarg. Z ich inicjatywą ja, główny prokurator m. Wilna R. Grockis, mój zastępca P. Babraitis, prokurator m. Poniewieża M. Pupka zostaliśmy zaskarżeni do sądu i musimy się procesować. To, jak się odbywają te procesy sądowe — jest jedną z prokuratury i całej praworządności. Najlepiej świadczy o tym proces w wileńskim sądzie nr 1, gdzie rozpatrywano sprawę o zezwoleniu spotkania się B. Dekanidze ze swym adwokatem.

— Obecnie, prawdopodobnie nie najlepiej się dzieje w samej prokuraturze. Historia wspomnianego głównego prokuratora rejonu wileńskiego E. Bubelisa, opisana ubiegłej soboty w "Republicie", wyraźnie to potwierdza.

— Chociaż brakuje nam ponad 100 osób, nieuczelnego funkcjonariusza zwalniamy za pracy natchmiast. Tyko w ostatnim miesiącu zwolniliśmy z pracy prokuratora rejonu tauraskiego P. Remeikę, który, według naszych da-

nych, utrzymywał kontakt z członkami grupy przestępczej z Taurage. Zvolniliśmy z pracy sędziów niedozwolonej prokuratury ulciańskiej D. Kupienę za niesłużbowe stosunki z podejrzany. Obecnie tej sędzinie wytoczono sprawę karną. Mamy więcej informacji o przepuknięciu moich kolegów lub wywieraniu wpływu na ich decyzje. Czasami zastanawiam się, czy nie czas tworzyć służbę immunitową".

* Słynnej sprawie aresztowania przedstawicieli firm, "Centurionis" ciąg dalszy:

"Przed kilkoma tygodniami już pisaliśmy, że wydział walki z zorganizowaną przestępczością i korupcją prokuratury m. Wilna zakończył rozpatrywanie sprawy karnej, w której oskarża się aż 17 mężczyzn, przeważnie agentów służby bezpieczeństwa ZSA "Centurionis". Rozpatrywanie tej 15-tomowej sprawy zlecono sędziemu Sądu Najwyższego H. Jeglinskisowi.

I oto ubiegłego tygodnia podczas posiedzenia prezydium Sądu Najwyższego, w korytarzu zauważono adwokatów chłopców z "Centurionisa", uwlajających się z pikami litów w dłońch. Zainteresował się tym zastępca przewodniczącego SN A. Pėstinnikas. Okazało się, że sędzia H. Jeglinskis już wydał orzeczenie zwolnienia pięciu pracowników "Centurionisa" za kaucją. Jeszcze pół godziny, a przed oskarżonymi otworzyłaby się brama więzienia.

A. Pėstinnikas niezwłocznie zawiesił wykonanie tego orzeczenia. Tym bardziej, że dokładnie taka sama historia wydarzyła się przed kilkoma laty. Wtedy jeden z głównych założycieli "Centurionisa" R. Kopacz w sądzie m. Wilna nr 2 był sądzony za wyludzenie, jednak sędzia zastosował wobec niego i dwóch jego wspólników ustawę o amnestii i z sąll sądu zostały wypuszczeni. A. Pėstinnikas wtedy ten werdykt sądu również zakazywał jako bezprawny i nieuzasadniony. Sprawę skierowano na dodatkowe rozpatrywanie. Przeciż jeden z oskarżonych ukrył się, sprawę tę na długi odłożono do sejfu.

Na mocy orzeczenia sędziego H. Jeglinskisa na wolność mieli wyjść: R. Kopacz, A. Orłow (już raz sądzony za chuligaństwo, kradzież i awarię), A. Szibajew, G. Krylow i W. Smirnow. Gdyby ta piątka została zwolniona przed sądem, zakorzenie sądu można byłoby przewidzieć.

Jak poinformował wczoraj przewodniczący SN M. Lošys, orzeczenie H. Jeglinskisa zostało odwołane. Poza tym, sprawę do rozpatrywania prawdopodobnie przekaże się innemu sędziemu.

Przewodniczący Prezydium Kolegium Adwokatów Litwy K. Lipska powiadomił "Republikę", że przed kilkoma dniami był u niego H. Jeglinskis i interesował się, jakich dokumentów potrzeba, by zostać adwokatem".

ЭХО ЛИТВЫ

* Dziennik ten we wtorkowym numerze przedrukował z gazety "Moskowskije Nowosti" wypowiedź byłego rzecznika prasowego A. Ruckoja — Nikołaja Gulbiskiego o swoim b. szefie:

"W lutym 1992 r., po wystąpieniu Ruckoja na kongresie sil obywatelskich patriotycznych, zatelefonowałem mnie do Kremla poprzez AFS-IL człowiek, który się przedstawiał jako general-lejtnant służby medycznej. "Waszemu szefowi" — powiedział on, mając na myśli Ruckoja — kategorycznie nie wskazane są jakiegokolwiek konflikty, nawet na szczeblu bytowym. A ktoż w was te konflikty stał i celowo go wciąga. Nie trzeba! I w ogóle powinien on przejść kurs specjalnej rehabilitacji psychologicznej. Po tej wojnie..."

Ruckojowi stałe potrzebny był wróg — autentyczny, a najczęściej urojony, którego należało zerzeć z oblicza ziemi, rozgromić, zniszczyć. Burbulis, Skokow, "żydujące demosity", "szpiegowie i zdradcy" w najbliższym otoczeniu. Walka poczucie niebezpieczeństwa dodawały mu, według słów jednego z dawnych przyjaciół, nieurwane uczucie pełni życia. Niczym narkotyku...

"Charakter ma ciężki, jowisjowy" — wspominał były kierownik sekretariatu wiceprezydenta Aleksiej Caregorodow. Ruckoj w razie konfliktu z kimkolwiek odcakwiole tracił panowanie nad sobą. "Wyrodek!", "hermafrodyty", "męty", "zdradcy" — to najbliższe epitety, którymi charakteryzował on swoich "towarzyszy partyjnych" po tym, gdy zarząd NPSR postanowił włączyć udział w pewnym przedsięwzięciu na rzecz paropcia Jelcy. (...)

Na pierwszym etapie swego awansu mógł jeszcze znieść w swym otoczeniu ludzi, którzy mieli własne zdanie. W miarę jednak "wspinania się wwyż" pozbywał się ich ze skądalem. 25 września brutalnie zerwał z najbardziej oddanym mu intelektualistą Wasilijem Lipiokim tyko dlatego, że ten zaproponował uregulować stosunki z prezydentem z pomocą wariantu Sądu Konstytucyjnego. (...)

Ruckoja w ogóle cechuje brak równowagi emocjonalnej. "Wezwę eskadry i zbombarduję wasze miasta" — krzyczał na Szewardnadzewo.

"Gdy wszystko się zakończy, to powiesimy was głową w dół" — Jest to tyrada pod adresem zwolnionych prezydenta: "Naprzód, na merostwo, na Ostankino" — który z odpowiedzialnych, poważnych polityków pozwoliłby sobie na coś takiego? (...)

Teoretycznie Ruckoj z wielkim prawdopodobieństwem mógłby zostać prezydentem po Jelcyne. Gdyby siedząc przy Jelcyne studiował "mechanikę" spraw państwowych, do niczego specjalnie nie angażując się i krytykując niekiedy "po ojcowsku" ministrów, "zapominających o potrzebach prostego człowieka" i na następnych wyborach nie miałby alternatywy.

Ruckoj nazywał siebie centrystą, jak zresztą i liberalem i "dzierżawnikiem" i "gusdarstwiennikiem" (czyli opowiadającym się za moarstwem, państwem — red.) i socjaldemokratą, i humanistą — w zależności od sytuacji i rozmowy. W rzeczywistości jednak zawsze miał jeden cel — władzę.

A władza dla Ruckoja zawsze była największą wartością.

* "Złwieństa" informują, że habrzmiewa w Rosji skandal:

"Przewodniczący Sądu Najwyższego Rosji Wiceliasz Lebiediew wystosował pilną depeszę do prokuratora generalnego RF Aleksieja Kazannika: "....Proszę was, aby zgodnie z art. 176 Konstytucji Federacji Rosyjskiej sprawdzić, w jakim celu i na jakiej podstawie prawnej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych sporządzono "listę 111 sędziów".

Co tak bardzo zaniepokoiło szefa sądownictwa rosyjskiego?

W czasie, gdy przygotowujemy się do uchwalenia nowej Konstytucji Rosji, (zakładającej m.in. niezależność sądu, nietykalność i niezmienniałość sędziów), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, jak wygląda, planuje policyjną łapankę na nieolajanych sędziów. Lista, jak na razie, obejmuje "111 sędziów, których wyroki budzą niemałe i nierazko dające się dowieść wątpliwości".

Tajemnicę tej operacji ujawnił sam Wiktor Jerin, śmiały minister, któremu niedawno za operację przeciwko "zasiadającym" w Białym Domu nadano wysoką rangę generała armii i Niemniej z szaszynie miano Bohatera Rosji. A teraz się zabrał do porządków w sądownictwie. W wywiadzie, udzielonym korespondentowi "Kurantów" niedawno oświadczył: "przestępczość rośnie w bezczelny sposób, a tymczasem sędziowie nierazko wykazują, łagodnie mówiąc, liberalizm. (Dalej są już zacytowane słowa o liście 111 sędziów — aut.) Ale sędziowie są u nas nietykalni. A propos czy nie za szerokie kategorie osób urzędowych mają u nas prawną gwarancję bezkarności".

Publiczność, przyzwyczajona już do niesnasek wśród kierowniczych pracowników nowej formacji, nie przywiązała zbyt wielkiej wagi do "oskarżenia" pod adresem sędziów. W wywiadzie były też ostrzeższe myśli. Jednakże wśród społeczności prawniczej szerokość głównego milicjanta rosyjskiego wzbudza, jeśli nie szok, to przynajmniej głęboką zadumę (...)

Wszyscy, do których telefonowałem w związku z wywiadem W. Jerina — adwokaci, prokuratorzy, uczeni-prawnicy, aczkolwiek wypowiadali różne odcienie jednej myśli ("koszmar", "to niemożliwe", "na co sobie pozwalała milicja", "jest to zwyczajny analfabetyzm", "bzdura", "pachnie prowokacją"), ocenę wystawiano kategoryczną — źle!

Żle, że minister nie stał na terminologii prawniczej myląc wyrazy o różnym znaczeniu. Żle, że minister nie zdaje sobie sprawy ze stanu przestępczości — surowość kary nie wpływa na dynamikę przestępczości.

Żle jest, że minister słabo się orientuje w ustawodawstwie. Chodzi o to, że gwarancje prawne bezkarności mają u nas nie "liczne kategorie osób urzędowych", lecz tylko wąska kategoria dyplomatów zagranicznych. Co do sędziów, to ich nietykalność oznacza jedynie specjalny, ustalony ustawowo tryb pociągania do odpowiedzialności karnej. (...)

I bardzo niepokoi to, że listy bęących w nielase sędziów sporządza się nie w prokuraturze, nadzorującej praworządność decyzji sądownych, lecz w milicji, służącej za swych operacyjnych poczynań wobec osób nieolajnych — podpatrywania, podsłuchiwania, tajnej obserwacji, opieki agentów". (...)

Przygotowała Krystyna ADAMOWICZ

Wyrazy szczerego współzucia wykładowcy Ryszardowi WĘGRZYNOWI z powodu śmierci ukochanej Matki składają pracownicy i studenci Uniwersytetu Polskiego w Wilnie

Wyrazy szczerego współzucia studentowi Jarosławowi ŻUKOWSKIEMU z powodu śmierci ukochanego Ojca składają pracownicy i studenci Uniwersytetu Polskiego w Wilnie



Spotkanie...

Fot. A. Zibolis

Wystawa fotograficzna w Ucianie

W Muzeum Krajoznawczym w Ucianie otwarto autorską wystawę fotograficzną z Nowych Święcian Algisa Jakštasa.

A. Jakštasa fotografuje od ponad 20 lat. Jest autorem pejzaży, fotoportretów, zdjęć eksperymentalnych. Ekspozycja swych prac w międzynarodowych wystawach, gdzie zdobył wiele nagród. Między innymi, niedawno we Francji został wyróżniony złotym medalem AFIAP.

Wiele z wystawionych za granicę zdjęć obejrzać można w obecnej ekspozycji.

R. ŠINKŪNAS

Rekolekcje dla dzieci

W kościele św. Ducha od piątku, 10 grudnia do niedzieli 12 grudnia odbędą się rekolekcje dla dzieci. Początek

rekolekcji w piątek, 10 grudnia br. o godz. 17.30. Zakończenie — w niedzielę 12 grudnia o godz. 9.30.

Uwaga, członkowie Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia Polaków na Litwie!

W niedzielę, 12 grudnia br. w wileńskim kościele św. Ducha o godz. 14.00 odbędzie się zebranie członków Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia Polaków na Litwie. Zaprasza się też prezosów kół i oddziałów KSPL. Będą omawiane sprawy związane z przygotowaniem konferencji sprawozdawczo - wyborczej KSPL.

TELEWIZJA

ŚRODA, 8 GRUDNIA

LTV

8.00 — Panorama. 8.30 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 8.55 — Wiadomości w jęz. francuskim. 9.20 — Album rodzinny. 9.45 — O biznesie. 10.10 — Serial „Starcze”. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Dla dzieci. 18.50 — Wiadomości (ros.). 19.00 — Wiadomości BBC. 19.30 — Serial „Rajska plaża”. (25). 19.55 — TV zwiastun. 20.00 — Jakkolwiek rachować — wszystko jedno brakuje. 21.00 — Panorama. 21.30 — Program MTV. 22.30 — Wieczory. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Magazyn dok. 0.05 — Piętro 18/17.

TELE-3

7.00 — Nowości CNN. 7.30 — Lekcja jęz. ang. 7.33 — Przegląd prasy. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Filmy anim. 9.30 — Aerobic. 10.00 — Jazda figurą na lodzie. 11.00 — Serial „Santa Barbara”. 11.50 — Lekcja jęz. ang. 14.57 — Lekcja jęz. ang. 15.00 — Filmy anim. 16.00 — Muzyka. 17.15 — Uniwersytet Bałtycki. 18.00 — Lekcja koszykówki. 18.15 — Okno na przyszłość. 18.30 — Program Jurborskiej TV. 19.00 — Więści. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.25 — Serial „Santa Barbara”. 20.15 — Klub L. 21.00 — Wiadomości Tele-3. 21.05 — Nowości CNN. 21.30 — Lekcja jęz. ang. 21.35 — Wolne słowo. 22.00 — Film „Szybka przemiana”. 23.25 — Lekcja jęz. ang. 23.30 — Meczn NBA.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiamy o dzieciach. 11.05 — „Policjanci w Miami” (11) — serial prod. USA. 11.50 — Muzyczna Jedynka. 12.00 — Kwadrans na kawę. 12.15 — Panie na planie (2) — widowisko rozrywkowe. 12.40 — Smoczek czy grzechotka? 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań. 13.45 — Dla młodzieży: A vista — quiz muzyczny. 14.30, 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — Dla młodych widzów: A vista — quiz muzyczny? 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Telexpress. 18.20 — Miliard w rozumie — teleturniej dla erudytów. 19.05 — „Energetyczna alternatywa” (1) — film dok. prod. ang. 19.30 — Znaki czasu — magazyn katolicki. 20.00 — Teledysk — „Przynies nam św. Mikołaju”. 20.10 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Bilans — magazyn rządowy. 21.20 — „Policjanci w Miami” (11) — serial prod. USA. 22.10 — Tylko w Jędyne. 23.00 — Nie ma się z czego śmiać — program niepublicystyczny. 23.25 — „Pegaz” — magazyn aktualności kulturalnych. 24.00 — Wiadomości gospodarcze. 0.20 — Gorąca linia. 0.30 — Muzyczna Jedynka. 0.35 — „Chłopaki z karmych kompanii” (2) — film dok. prod. ZSRR. 1.30 — To lubię.

OSTANKINO

4.55 — Program dnia. 5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka. 5.30 — Poranek. 6.45 — Godzina wyborcy. 7.45 — Firma gwarantuje. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Program informacyjny dla dzieci. 8.40 — Serial „Po prostu Maria”. 9.30 — Most handlowy. 10.00 — Święto rosyjskiej bałajki. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Serial „Powrót do Edenu” (12). 12.10 — Tenis. 14.00 — Dziennik. 14.25 — Rozmaitości. 15.10 — Notes. 15.15 — Film anim. 15.40 — Wyroby fajansowe mistrzów wrocławskich. 16.00 — Mówiąc między nami. 16.20 — Film anim. 1.650 — Technodom. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Międzypaństwa spółka TV „Mir”. 17.50 — O pogodzie. 17.55 — Serial „Po prostu Maria”. 18.45 — Godzina wyborcy. 19.45 — Dobranocna. 19.55 — Reklama. 20.00 — Dziennik. 20.40 — Program. 20.45 — Słowo do wyborcy. 21.20 — Liga Mistrzów „Spartak” (Moskwa) — „Galatasaray” (Turcja). 23.20 — Dziennik. 23.45 — Piłka nożna. 0.25 — Ekspres prasowy.

CZWARTEK, 9 GRUDNIA

LTV

8.00 — Panorama. 8.30 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 8.55 — Wiadomości w jęz. francuskim. 9.20 — Serial „Rajska plaża” (25). 9.45 — Niemiecki program edukacyjny. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Dla dzieci. 18.25 — Dla uczniów. 18.50 — Wiadomości (ros.). 19.00 — Wiadomości BBC. 19.30 — Serial „Znowu ty?” (23). 19.55 — TV zwiastun. 20.00 —

Katolickie studio TV. 20.30 — „Złoty 21.00 — Panorama. 21.30 — Młoty. 22.15 — Film „Szalony biznes na Wschodzie”. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.35 — Rockowy weekend.

BAŁTYCKA TV

18.00 — Program TVP. 20.00 — Wiadomości. 20.05 — Jeszcze nie Epi. 20.30 — Problemy. Poglądy. Perspektywy. 21.00 — Wideofilm „Maestro”. 21.30 — Telering „Nie zapominaj języka w gębie”. 22.00 — Przegląd LKL. 22.15 — Topauto-93. 22.30 — Nowości bałtyckie. 22.45 — Kino — moja miłość. Film „Z pierzanych ust”. 0.30 — Program TVP.

TELE-3

7.00 — Dziennik CNN. 7.30 — Lekcja jęz. ang. 7.33 — Przegląd prasy. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Filmy animowane. 9.30 — Aerobic. 10.00 — Fantastyczne podróże. 10.30 — Muzyka. 10.50 — Film „Santa Barbara”. 11.40 — Lekcja jęz. ang. 14.57 — Lekcja jęz. ang. 15.00 — Filmy anim. 16.00 — Muzyka. 17.00 — Uniwersytet Bałtycki. 18.00 — Wielka rodzina. 18.30 — Program z Poniewieża. 19.00 — Najświeższe wiadomości. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.25 — Film „Santa Barbara”. 20.15 — Informacja Tele-3. 20.25 — Finansowe podstawy. 20.55 — Dziennik Tele-3. 21.00 — Dziennik CNN. 21.30 — Lekcja jęz. ang. 21.33 — 911. 22.00 — Film. 23.30 — Lekcja jęz. ang. 23.35 — Muzyka.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiamy o dzieciach. 11.05 — „Policjanci w Miami” (11) — serial prod. USA. 11.50 — Muzyczna Jedynka. 12.00 — Kwadrans na kawę. 12.15 — Panie na planie (2) — widowisko rozrywkowe. 12.40 — Smoczek czy grzechotka? 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań. 13.45 — Dla młodzieży: A vista — quiz muzyczny. 14.30, 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — Dla młodych widzów: A vista — quiz muzyczny? 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Telexpress. 18.20 — Miliard w rozumie — teleturniej dla erudytów. 19.05 — „Energetyczna alternatywa” (1) — film dok. prod. ang. 19.30 — Znaki czasu — magazyn katolicki. 20.00 — Teledysk — „Przynies nam św. Mikołaju”. 20.10 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Bilans — magazyn rządowy. 21.20 — „Policjanci w Miami” (11) — serial prod. USA. 22.10 — Tylko w Jędyne. 23.00 — Nie ma się z czego śmiać — program niepublicystyczny. 23.25 — „Pegaz” — magazyn aktualności kulturalnych. 24.00 — Wiadomości gospodarcze. 0.20 — Gorąca linia. 0.30 — Muzyczna Jedynka. 0.35 — „Chłopaki z karmych kompanii” (2) — film dok. prod. ZSRR. 1.30 — To lubię.

OSTANKINO

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 6.45 — Godzina wyborcy. 7.45 — Firma gwarantuje. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Film anim. 8.40 — Film fab. „Po prostu Maria”. 9.30 — W świecie zwierząt. 10.10 — Do lat 16 i więcej. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Film fab. „Powrót do Edenu” (13). 12.10 — Piłka nożna. 13.30 — Tenis. 14.00 — Dziennik. 14.25 — Rozmaitości. 15.10 — Notes. 15.15 — Film animowany. 15.40 — Koncert. 16.40 — Do lat 16 i więcej. 17.25 — Prywatyzacja: Kto jest zainteresowany? 17.45 — Dokumenty i losy. 17.50 — O pogodzie. 17.55 — Film fab. „Po prostu Maria”. 18.45 — Godzina wyborcy. 19.45 — Dobranocna. 19.55 — Reklama. 20.00 — Dziennik. 20.45 — Słowo do wyborcy. 21.15 — Loto „Milion”. 21.45 — Film fab. „Twee Peaks”. 22.40 — Pięć. 93. Podczas przerwy o 23.00 — Dziennik. 0.15 — Bumerang. 0.45 — Ekspres prasowy.

Dziurny podmiot:

Jadwiga PODMOSKO
Zbigniew MARKOWICZ
Antonina MISZKOWICZ
Kryszyna RUCZYŃSKA
Loreta BORKOWSKA

Redaktor
Zbigniew BALCEWICZ

Biuro ogłoszeń i reklamy —
pr. Laisvé 60,
11 piętro, pokój nr 1114.
Telefon — 42-69-63.
Czynne od 9.00 do 17.00
w dniach pracy.

Uwaga, właściciele

WKLADÓW W WILEŃSKIEJ FILII
LITEWSKIEGO BANKU
AKCYJNO-INNOWACYJNEGO

W związku ze zmianą normy procentowej na rynku finansowym Wileńska Filia Litewskiego Banku Akcyjno-Innowacyjnego wzywa swych wkładców, dla których upłynął termin przechowywania wkładu, aby przybyli do banku przed dniem 1 stycznia 1994 r. celem wznowienia umowy. W przypadku niestawienia się Państwa procenty będą obliczane według stopy ustalonej w trybie jednostronnym przez bank.

(Zam. 2833)

POLSKA SPÓŁKA
wynajmie 3-pokojowe mieszkanie na Starówce lub w centrum Wilna.
Telefonować: od godz. 10 do 14 — 62-46-09; po 18 — 45-68-89.
(Zam. 2860)

DROGO SKUPIJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.
Vilnius, Savanorių pr. 65a — 202, tel. 65-38-04 od godz. 9 do 17.
(Zam. 2858)

SPRZEDAJE SIĘ
tanie nowy komplet mebli do sypialni „Karmen” w kolorze białego marmuru. Cena 700 USD z montażem i dostawą w mieście (republike).
Vilnius, tel. 77-64-93.
(Zam. 2844)

KALENDARIUM

* Środa (8.XII) jest 342 dniem 1993 r. Do końca roku 23 dni.
* Znak Zodiaku — Strzelec.
* Imieniny: Makarego, Marii, Wirgii, Zenona.
* Wschód Słońca — 8.29, zachód — 15.54. Długość dnia 7 godz. 25 min.

POGODA

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 8 grudnia zachmurzenie z przejaśnieniami, krótkotrwałe opady, wiatr zachodni, umiarkowany. Temperatura 3 - 5 stopni ciepła.

W ciągu następnych dwóch dni krótkotrwałe opady, temperatura w nocy 0 - 5, w dzień 2 - 7 stopni ciepła.

SKUPIJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ ROZLICZAMY SIĘ OD RAZU!
Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 20. Vrublevskio 2, foto placu Katedrałnego, Vilnius, tel. 22 70 17.

KUPIJEMY I SPRZEDAJEMY WALUTĘ
codziennie od godz. 9 do 20. Vilnius, Vrublevskio 2, obok pl. Katedrałnego, tel. 22-70-17.
(Zam. 2824)

SPRZEDAJĘ dolary USA.
Vilnius, tel. 75-25-74.
(Zam. 2821)

SPRZEDAJEMY Importowane „Overloki” prze-myslowe.
Vilnius, tel. 44-91-39.
(Zam. 2857)

DROGO SKUPIJEMY wszelkiej próby złoto, platynę.
Vilnius, tel. 63-72-04.
(Zam. 2773)

KUPIJĘ dolary USA i markę niemieckie.
Vilnius, tel. 35-40-27.
(Zam. 2820)

DROGO SKUPIJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.
Vilnius, Kalvarijų 62 (naprzeciwko rynku), tel. 73-21-72.
(Zam. 2854)

KUPIJEMY złoto i platynę.
Vilnius, tel. 63-33-50, 46-40-90.
(Zam. 2827)

KUPIJEMY prosiaki, krowy, cielęta (żywiec). Rozliczamy się od razu.
Vilnius, tel. 63-86-41, 66-67-88.
(Zam. 2861)

KURIER Wileński
Dziennik społeczno-polityczny Sejmiku i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres:
Laisvės pr. 60. 2044 Vilnius, Lietuvos Respublika
Kod 67218
Cena 20 ct (w Polsce - 1000 zł.)
Nr rejestracji — 322. Zam. 4185
Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda”

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49. DZIAŁY: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-78-73, 42-68-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-78-68, 42-78-90, stoleczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-78-57, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, solecznicki — 52-780, świeciański — 44-21-46, trocki i szyrwiński — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-92, stylści — 42-72-92, maszyniści — 42-77-72.